Ner 233 Kraków, 12 Października — Czwartek. Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 11 października.

Przegląd Polityczny.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„Komisya podatkowa wybrała najpierw sprawozdawcą p. Starowiejskiego, który jednak, po przeprowadzonej dyskusyi, gdy komisya odrzuciła jego wnioski, złożył godność referenta. Na jego miejsce wybrany został p. Abrahamowicz.

Komisya edukacyjna skończyła obrady nad ustawą o zakładaniu szkół ludowych. Temi dniami więc przyjdą pod obrady Sejmu sprawy szkolne, a mianowicie: wyż wspomniana ustawa (sprawozdawca p. Euz. Czerkawski), i ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli, (sprawozdawca p. Małecki). Komisya obraduje jeszcze nad trzecią ustawą, o władzach nadzorczych szkolnych, której sprawozdawcą będzie p. Stan. Tarnowski. Nie wiadomo jednak, czy ta trzecia ustawa przyjdzie jeszcze na porządek dzienny obrad sejmowych.

Sprawa regulaminu dla wyborów do Sejmu jest obecnie przedmiotem żywego zajęcia i dyskusyi we wszystkich grupach sejmowych. Inicyatywę wziął klub ekonomistów (Ateńczyków), który uwzględniając życzenia i żądania tylekroć wyrażane w dziennikarstwie i powiatowych kołach wyborczych, na zjazdach delegatów i w samem łonie dawniejszych komitetów przedwyborczych, ułożył projekt takiego regulaminu. Polega on głównie na tem, że przyszły centralny komitet przedwyborczy byłby złożony: *a)* z ludzi, wybranych przez sejmowe koło poselskie; *b)* z członków, wybranych przez zjazd delegatów powiatowych; *c)* z członków przez komitet kooptowanych. Na podstawie tego projektu toczą się teraz rokowania pomiędzy klubami.“

Ten sam dziennik twierdzi że sesya sejmowa przedłużoną została do 20 b. m., oraz umieszcza telegram ze Stanisławowa donoszący, że tamtejsza Rada miejska nadała Matejce obywatelstwo honorowe.

Dzienniki wiedeńskie t. z. liberalne nie zadowolone są z mowy, jaką miał przy objęciu urzędu nowy burmistrz pragski Dr Czerny. Nie mogą mu darować, że wygłosił ją całą po czesku i że nazwał Pragę miastem słowiańskiem; z tych dwóch powodów uderzają znów całą siłą na Czechów, nie przebierając jak zwykle w wyrażeniach. Tymczasem co do pierwszego pokazało się, iż umyślnie napisały nieprawdę, albowiem Dr Czerny naprzód mówił po niemiecku, a po tem po czesku; co się tyczy drugiego, to nikomu dotychczas nie przyszło nawet na myśl, aby odmawiać Pradze tej cechy narodowej, że jest czeską, a tem samem słowiańską.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie poświęcają artykuły wstępne mowie prezesa ministrów Depretisa, zapisują one, zwłaszcza *Fremdenblatt* z zadowoleniem pokojowe oświadczenia naczelnika rządu włoskiego i dodają, że takowe wszędzie wywrą najlepsze wrażenie.

We Włoszech mowa Depretisa wywołała podzielone zdania. Dzienniki *Popolo*, *Romano* i *Diritto* zachwycają się nią naturalnie. *Opinione* zaś pisze, że oświadczenia tyczące się polityki zagranicznej są nieco mglistemi. Co do spraw wewnętrznych czyny dowodzą więcej niż słowa.

Mimo ustawicznych zapewnień o toczących się między gabinetami, a zwłaszcza między Francyą a Anglią układach w sprawie egipskiej, nic dotąd pozytywnego nie dostało się jeszcze do wiadomości publicznej. Dziennikarskie wiadomości są to poprostu mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia i kombinacye, które z obowiązku zapisujemy. Korespondent londyński *N. fr. Presse* donosi, że w *Foreign Office* natychmiast po ukończeniu kampanii egipskiej, dowiedziano się, iż ambasador francuski w Konstantynopolu margrabia Noailles zapytał się z polecenia swego rządu Porty, czyby w razie rozpoczęcia układów między nią a Anglią nie chciałaby ona zaprosić Francyę do wzięcia w nich udziału. W razie odmownej odpowiedzi, miał Noailles nakaz przedstawienia Porcie korzyści układu osobnego, któryby następnie mógł służyć za pdstawę dyplomatycznej akcyi w Londynie. Aby więc uniemożebnić ewentualne powodzenie dyplomacyi francuskiej w Konstantynopolu, zdecydował się rząd angielski wprost rozpocząć negocyacye z Francyą, które mają zadawalniający przybierać charakter.

Kreuz Ztg zaś zaprzecza stanowczo wszystkim wiadomościom tyczącym się propozycyj angielskich, a zwłaszcza planu polegającego na zastąpieniu francusko-angielskiej kontroli komisyą europejską.

Reichsanzeiger ogłasza nominacyę ks. Wilhelma Bismarka, na radcę rządowego w ministerstwie spraw zagranicznych.

Donosiliśmy już, że odcienia liberalne zawiązały między sobą sojusz, aby wspierać się wzajemnie w tych okręgach, w których dotąd konserwatywni kandydaci małą większością głosów odnosili zwycięstwo. Ogłoszenie tego zamiaru obudziło większą gorliwość szczególnie w stronnictwie centrum. Pp. Windthorst i Schorlemer, Alst, objeżdżają, czego dotąd nigdy nieczynili, wątpliwsze okręgi wyborcze, zwołują zgromadzenia swych stronników i wzywają wyborców, aby się wszyscy do urny wyborczej stawili.

SPRAWOZDANIE

Komisyi kultury krajowej nad wnioskiem p. Jana Stadnickiego tyczącym się regulacyi rzék za spławne dotąd nie uznanych.

Wysoki Sejmie!

Spoglądając na ubiegłe lat dwadzieścia dwa, tj. na epokę dla Galicyi dyplomem październikowym z roku 1860 otwartą, widoczne są wielkie, zacne i szczere usiłowania w kraju, zmierzające do tego, by odzyskać w stosunkowo krótkim przeciągu czasu straty poniesione w rozwoju ekonomicznym, przez wiek cały przymusowej bezczynności.

Postępy, jakie Galicya w tym okresie czasu zrobiła, byłyby rzetelniejsze, gdyby dobre chęci kraju do pracy, nie były natrafiały na pewne wiekowe zatwardziałe tradycye biurokratycznych urządzeń, które wpływały hamująco naj usiłowania podniesienia gospodarstwa krajowego.

Roboty publiczne, systematycznie prowadzone na szeroką skalę, które dały zachodnim krajom Europy nową kwitnącą postać będącą cechą XIX wieku, nie weszły w program sfer rządzących w Austryi i nie wzniesiono się w monarchii do tego prawdziwie wyższego stanowiska, z którego zapatrując się na sprawy gospodarcze, dochodzi się do przekonania, że podatek na cele produkcyi użyty, potęguje produkcyę niemal w stosunku iloczynu produkcyi przez tenże podatek, a więc wytwarza nowe podatkowe siły.

Wszelkie usiłowania, by tę zasadę wpoić w rządzących, natrafiły zawsze na odpowiedź, że pierwej trzeba pokryć deficyt a dopiero myśleć o produkcyi, gdy tymczasem deficyt może być pokryty siłą produkcyjną wyższą, a ta siła da się wytworzyć jedynie dobrem i produkcyjnem podatku użyciem.

Regulacya rzek i wszystkie z nią połączone jak i następstwem jej będące prace, jest niezaprzeczenie jedną z dźwigni produkcyi; stała się zaś regulacya konieczną od chwili, gdy ręka ludzka dotknęła się siekierą lasów na pochyłości gór i pługiem obnażonej z lasów powierzchni. Póki las rósł na stokach i szczytach, póty opad atmosferyczny spływał wolno po powierzchni mchem pokrytej, a powłoka z mchów większą część opadu zatrzymywała i absorbowała. Ale skoro las został wycięty a grunt z pod niego wykarczowany i poorany, woda opadająca z atmosfery spłukuje drobniejsze części ziemi i podzielne odłamy skał, a unosząc je w równinę osadza je na dnie rzek w dolinach, tworzą się na środku nurtu odsypiska i mielizny, przez co woda rozpiera się na boki i urodzajny grunt ze swych brzegów unosi.

Następstwem dłużej trwającego takiego stanu rzeczy jest, że na stokach gór tworzą się coraz głębsze zerwiska, a w nurcie rzeki dno się coraz bardziej podnosi; przy każdym nowym opadzie woda z coraz większą gwałtownością z gór spływa, a dochodząc do dna w korycie rzeki bardziej podniesionego występuje z łożyska, zrywa brzegi urodzajne, niwy zaś nadbrzeżne odłamami skał w kształcie okrągłego utoczonego grubszego żwiru i piasku zasypuje.

Pierwsze objawy tego groźnego fizyograficznego procesu ukazały się w Galicyi w r. 1813, a dla oka śledzić umiejącego, widoczne jeszcze dziś są ślady przeobrażenia jakiemu doliny nad rzekami w owym pamiętnym roku uległy. Od owego czasu nie zatrzymało się ani na chwilę dzieło zniszczenia, a wnioskować łatwo można przez analogię, że klęska, która w r. b. dotknęła we wschodniej Galicyi okolice nadbrzeżne Dniestru, Stryja, Swicy i t. d. opóźniona o lat 70 z powodu późniejszego niszczenia lasów we wschodniej części kraju, stanowić będzie dla tych okolic taki sam pamiętny zwrot w konfiguracyi dolin nadrzecznych, jaki nastał w Galicyi zachodniej w r. 1813.

Poczucie potrzeby uregulowania wód bieżących w naszym kraju nie od ostatnich jednak dwóch miesięcy się datuje; kraj czuł i czuje nie od dzisiaj, że uporządkowanie gospodarstwa wodnego jest koniecznością i tylko niesłychanej obojętności na tę sprawę władz centralnych przypisać należy, że dotąd tak mało w tym względzie pracowano.

C. k. Namiestnictwo od lat kilkunastu dopominało się najczęściej bezskutecznie o znaczne podniesienie dotacyi na cele regulacyi rzek; opinia publiczna, objawiająca się przez dzienniki i wnioski posłów w Sejmie krajowym, jakoteż przez memoryały podawane przez delegacyę polską w Wiedniu, od lat kilku zwłaszcza gorąco tę sprawę wzięła do serca, a memoryały wychodzące z Wydziału krajowego od r. 1879 (Sprawozdanie Wydziału krajowego za czas od 1 czerwca 1878 do 31 grudnia 1879 r. str. 84. Sprawozdanie Wydziału krajowego od 1 stycznia 1880 r. str. 90 alegat XIX. wreszcie Sprawozdanie Wydziału krajowego od 1 lipca 1881 r. str. 114) są dostatecznym dowodem, że najwyższa krajowa władza autonomiczna pojmowała również doniosłość tej sprawy dla kraju naszego i żywo się nią zajmowała.

Na nieszczęście sprawa regulacyi rzek nie wyszła dotąd ze stadyum prac przygotowawczych i przedwstępnych rokowań, a w stanie, w jakim się obecnie znajduje, rodzi się obawa, że bez postanowienia ze strony Sejmu, by wesprzeć regulacyę zasiłkiem z funduszu krajowego, rzecz cała w dalszą tem szkodliwszą, bo w coraz dalszą może pójść odwłokę.

Komisya kultury krajowej mając sobie uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 11 września 1882 r. przydzielony wniosek p. Jana Stadnickiego zmierzający w pierwszej części do uzyskania od Sejmu uchwalenia rezolucyi w myśl memoryału podanego przez Koło posłów polskich p. prezesowi Rady ministrów pod koniec ubiegłej sesyi Rady państwa, postanowiła nie wchodzić w rozbiór proponowanej rezolucyi, ile że wzięła pod obrady wniosek p. Chrzanowskiego, oparty na podstawie dopiero co wzmiankowanego memoryału. Komisya kultury krajowej roztrząsała szczegółowo drugą część wniosku p. Jana Stadnickiego, w której wnioskodawca wnosi, aby Sejm uznał w zasadzie potrzebę przyczyniania się z funduszu krajowego do kosztów regulacyi rzek za spławne dotąd nie uznanych i polecił Wydziałowi krajowemu wejść w dalsze ze rządem w tej mierze rokowania.

Komisya kultury krajowej zajmując się drugą częścią wniosku p. Jana Stadnickiego, szukała przedewszystkiem zasady prawnej, jaka przewodniczyła dotychczas systemowi regulacyi rzek galicyjskich i odniosła to przekonanie, że na podstawie dotychczasowych rozporządzeń i ustaw, sprawa regulacyi rzek rozpada się na dwa działy:

1. Regulacya rzek za spławne dotąd uznanych, objęta najwyższem postanowieniem z dnia 11 listopada 1861 r.

2. Regulacya rzek za spławne dotąd nie uznanych, jednak do spławu służących, której zasady szukać należy w najwyższem postanowieniu z dnia 30 października 1830 r., podanem do powszechnej wiadomości dekretetem kancelaryi nadw. z dnia 11 listopada 1830 r. do L. 25,637/2,300, w ustawie państwowej z dnia 30 maja 1869 r., Dz. pr. Pań. str. 379, wreszcie w ustawie dla król. Galicyi z dnia 14 marca 1875 r.

Komisya kultury krajowej z powodów powyżej przytoczonych odnoszących się do wniosku p. Chrzanowskiego przystąpiła tym razem jedynie do bliższego zbadania podstaw regulacyi rzek za spławne nieuznanych, i wyprowadziła dalsze wywody i wnioski, które niniejszem Wysokiemu Sejmowi przedkłada.

Przytoczone powyżej najwyższe postanowienie z 30 października 1830 r. w art. 6. i 7. ustanowiło następujące zasady co do budowli wodnych wspolnym kosztem państwa i stron interesowanych wykonać się mających:

Art. 6. Jeżeli budowle wodne choćby podejmowane głównie dla celów państwowych służą także do użytku osób prywatnych, lub jeśli budowle takie w celach prywatnych przedewszystkiem przynoszą pośrednie i dające się obliczyć korzyści państwa —, wtedy do kosztów pociągnięte być mają w pierwszym wypadku także strony prywatne, w drugim także państwo.

Art. 7. Należycie obliczone koszta postanowionej budowy wodnej, gdy do niej częściowo państwo, częściowo prywatni interesowani mają być pociągnięci — winny być rozłożone za każdym razem przez właściwe władze przy udziale interesowanych według stosunku korzyści lub ochronienia od szkody między strony prywatne a państwo — i to w ten sposób, aby dla tych ostatnich tymczasowo oznaczyć snmę w całości z zastrzeżeniem dodatkowej repartycyi.

Ustawa państwowa z 30 maja 1869 w rozdz. VI § 26 orzeka co następuje:

Jeżeli budowle wodne są przedsięwzięte z funduszów państwowych lub krajowych w celu zużytkowania, odprowadzenia wód, lub zabezpieczenia się przeciw tymże, tak, że to przynosi znaczny pożytek właścicielom gruntów nadbrzeżnych, lub poblizkich zakładów wodnych przez przysporzenie korzyści, lub odwrócenie szkody, w takim razie można tych właścicieli, nawet jeśli zasady wywłaszczenia według §. 365 P. k. c. nie mają w tych wypadkach zastosowania, w drodze administracyjnej pociągać do przykładania się funduszami do tych budowli w stosownej mierze.

W drodze administracyjnej należy sprawdzić i orzec, czy budowle wodne tym osobom znaczny pożytek przynoszą, albo od znacznej szkody je ochraniają, oraz jaką kwotą ma kto się do kosztów przyczyniać, a jeżeli strony interesowane na tem nie poprzestaną, należy rozstrzygnąć to w drodze sądowej.

Wreszcie ustawa wodna dla król. Galicyi z dnia 14 marca 1875. D. u. i r. kr. str. 77. zawiera następujące postanowienia:

§. 51. Jeżeli się stawia budowle z funduszów państwowych albo krajowych w celu używania lub zatrzymywania wody i jeżeli te budowle przynoszą znaczną korzyść właścicielom graniczących nieruchomości lub sąsiednich zakładów wodnych albo też odwracają od nich znaczne szkody, to można zmusić w drodze administracyjnej tych właścicieli do przyczyniania się do kosztów budowy nawet gdyby zasady §. 365. p. u. c. wywłaszczeniu nie dały się zastosować.

W drodze administracyjnej należy zbadać i orzec, czy budowla przynosi powyższym osobom znaczną korzyść albo odwraca od nich wielką szkodę, tudzież oznaczyć cyfrę odpowiedniego dodatku, a gdyby się strony tem nie zadowolniły orzecze w tym względzie sędzia (§. 26. ustawy państwa).

A dalej w §. 66:

Koszta wspólnych budowli wodnych ochronnych i regulacyjnych ponoszą interesowani, jeżeli osobne ustawy, statutu lub umowy innej miary rozkładu nie stanowią w stosunku korzyści odnieść się mającej, albo w miarę wielkości niebezpieczeństwa usunąć się mającego, albo też o ile się podział na tych podstawach nie da uskutecznić według wartości dotyczących nieruchomości i zakładów. W razie, gdyby się interesowani nie zgodzili, rozstrzyga o tem władza polityczna na podstawie zdania rzeczoznawców.

Przytoczone ustępy tak z najwyższego postanowienia, jakoteż z ustaw państwowych i krajowych, pozostawiają zatem stósunek, w jakim fundusze państwowe i krajowe winny się przyczyniać do regulacyi wód w najzupełniejszej wątpliwości, lubo tak najw. postanowienie z r. 1830, jakoteż i późniejsza ustawa państwowa przewidują wypadki, w których skarb państwa udział w budowlach wodnych wziąć winien, a ustawa wodna dla Galicyi podobny obowiązek i dla funduszów krajowych zaznacza.

Na mocy też powyżej cytowanych rozporządzeń i ustaw, władze administracyjne orzekają, czy i o ile skarb państwa do wykonania budowli wodnych

---

Z WAKACYJ.

I.

Jeden kościół, jedna szkoła, jeden policyant, jeden listonosz z żoną do pomocy w roznoszeniu telegramów, przez trzy miesiące jeden pogrzeb, i to gościa suchotnika; zamiast rynku i targu duże przekupki pod parasolami, siedzące melancholijnie nad wiązkami zwiędłego *Grünes* i beczkami nadgniłych owoców — oto co znaleść można w styryjskim miasteczku Mürzzuschlag.

Każdy zna tę wielką stacyę, na samym progu Styryi po drodze do Włoch, gdzie już w restauracyi czytamy na karcie: „*un arrosto di vitello*“, i Chianti w słomianych butelkach daje nam przedsmak południa. Pociąg zatrzymuje się dziesięć minut i pędzi dalej, komu zaś los przeznaczył pozostać w górskiej mieścinie dla świeżego powietrza, ten jeszcze chwilę stoi na progu, goniąc zazdrosnem okiem za odjeżdżającymi, a potem w imię Boga — w drogę, za jakimś miejscowym „Peperl“ (wszyscy tu nazywają się „Peperl“), który kufry ładuje na taczki i odprowadza nowoprzybyłego do mieszkania. Przypomnijmy z Krasińskiego znany opis jakiegoś starego grodu, gdzie było

. . . . . bram cztery ułomki
Dziewięć klasztorów, a gdzieniegdzie domki.

Zamiast klasztorów, połóżmy „gospody“, a będziemy mieli obraz naszego miasteczka. Zajazdów tu mnóstwo, z kręgielniami, z ogródkami o dwóch lub o czterech kasztanach. Widocznie między temi hotelikami walka o byt, kto zwabi najwięcej gości niedzielnych z Wiednia, jeden z właścicieli, pod starem jakiemś malowidłem na murze, przedstawiającem Chrystusa z uczniami w Emaus, napisał owe biblijne słowa apostołów: „Panie! zechciej u nas wypocząć, bo już się wieczór robi.“

Domów za to bardzo nie wiele, i prócz kilku will w górach, zawsze prawie najętych zawczasu, w samej mieścinie żadnego wyboru. Mieszkanie, do którego mnie Peperl prowadzi, jest w starej jakiejś kamienicy, przerobionej może w części z dawnego klasztoru, o grubych na trzy łokcie murach, o dachu w różne kondygnacye i załomy. W domu krawiec, szewc, kapelusznik, ślusarz, stolarz, niektórzy prości rzemieślnicy, niektórzy arystokracya, *honoratiores*, należący do *Gesang-Vereinu*. Gdzież jest w Niemczech kąt, w którymby *Gesang-Vereinu* nie było? Zatem i Mürzzuschlag rekrutuje swoje tenory i basy, pomiędzy bohaterami igły i łokcia. Wszyscy ci panowie siedzą w tej chwili na ławce przed domem, paląc w milczniu z fajeczki porcelanowej z wizerunkiem cesarza, i spluwając od czasu do czasu; na progu stara czarownica Gräfl stróżka, stoi oparta na miotle. Później się z nią zaprzyjaźnię, teraz przechodzę koło niej obojętnie, przeskakuję przez rząd kapeluszy styryjskich ustawionych długim sznurem w sieni, na formach, aby nabrały ostatecznego kształtu, dalej koło ogromnego staroświeckiego magla, na schody z galeryą, z kolumnami i arkadami, na lewo, na prawo, jeszcze raz na lewo, i jestem u siebie.

W dużej, pustej sali widoczne ślady XVIII wieku — sufit stary stiukowany, amorki, węzły, sploty nakształt tych, co zdobiły kokieteryjnie fryzury zalotnych markiz; drugi pokój sklepiony z oknami okratowanemi. Staję przed tem oknem, aby popatrzeć i posłuchać. Powoli się ściemniło, noc zaszła, słyszę na pustych ulicach, przeciągłą, średniowieczną nutę stróża, polecającego mieszkańców własnej ostrożności i pieczy Bożej; ogromny grzbiet góry zasłania mi cały widnokrąg, gdzieniegdzie zabłysło światełko, i zapanowała owa cisza odrębna, właściwa górskim zakątkom, a która dla człowieka zmęczonego ciągłym turkotem i gwarem wielkomiejskim jest prawdziwym balsamem. Dlaczego ta cisza tak uspokaja? oto wracasz do zrozumiałej ci mowy, huk i turkot miejski jest jakby pomięszanym językiem międzynarodowym, w który napróżno się wsłuchujesz, nie umiesz dojść, zkąd pochodzi ten wrzask, łoskot, ani rozróżnić pojedynczych głosów; krzyk ludzi, turkot powozów, świst dalekiej lokomotywy, gwizd ulicznika, wszystko się mięsza w jakiś męczący chór Wagnerowski, w którym nie bierzesz udziału. Przeciwnie natura przemawia jakby pojedynczemi zgłoskami, jej wielki alfabet nie zna prawie słów składanych, tylko brzmienia odrębne, zrozumiałe i wielkie jak są proste. Nic się nie kłóci w tej harmonijnej orkiestrze; rozróżniasz każdy odgłos uchem, tak jak okiem obejmujesz zmieniające się co chwila barwy i półcienie, Wszak każda chwila ma swoją muzykę; rano, ów świergot ptaków, przy którym budzi się rolnik, a poeta spać idzie, w południe „szklanne ćwierkotanie“ konika polnego w zbożu, w szarą godzinę gasną blaski słoneczne, cichnie powoli orkiestra — jeszcze pies zaszczekał pod opłotkiem, jeszcze ryk krowy odezwie się z obory. W nocy, wśród ciszy bogatej a pełnej, zdaje ci się, że słyszysz inną muzykę wyższą, wewnętrzną, o wspaniałym takcie, według którego postępują sfery niebieskie i własne twoje uczucia. Tam, pomiędzy ludźmi nikt ciebie nie potrzebował do chóru; obcy, niezrozumiały, obojętny obijał się o twoje uszy krzyk i wrzask, jakby komedyanckiej trupy, przelatującej z dzwonkami i cymbałkami wśród wiecznego karnawału. Tu należysz do całości — i czy w spokoju, czy w burzy, ostatnią nutę wielkiej pieśni natury, odśpiewa zawsze dusza człowieka.

Jednak jak uczucia mamy tłómaczyć mową, lub co gorzej pismem, łatwiej byłoby pod ową pieśń bez słów podłożyć rytm ody o klasycznych brzmieniach, lub hymn dwunasto-zgłoskowy, niż złożyć feljeton.

O czem tu pisać w otwartem oknie, mając za vis-à-vis górę porosłą świerkami? Szczęściem, że dziś pisze się tak o wszystkiem. Wchodzi coraz bardziej w modę nie pisać, ale poprostu rozmawiać z publicznością; styl wielu nowoczesnych autorów jest tak sobie rodzajem „causerie“ salonowej, o tem, o owem, o wszystkiem, o niczem. — Prawda, że mamy wielkie wzory; stary nasz ulubieniec Sterne nigdy nie pisał porządnie, zdawałoby się, że do myślenia wdziewał siedmiomilowe buty i przeskakiwał z miejsca na miejsce swobodnie, nie trzymając się tytułu rozdziału, ani treści przedmiotu. Pisząc o Paryżu, nie wspomniał prawie Paryża, ale nas wtajemniczył w ciekawą rozmowę z ładnem dziewczęciem, sprzedającem rękawiczki. Podobnie pisał Sterodhal, podobnie Alfons Karr i wielu innych!

Ale wielkie wzory nie wykluczają nadużycia.

Stosunek między pisarzem a publicznością staje się prawie zanadto poufały. Czasem zdaje mi się, że widzę, jak dawny autor-klasyk zabierał się do pisania; w peruce starannie upudrowanej, pończocha jedwabna, koronkowy żabot troskliwie otrząśnięty z tabaki, której parę ziarnek mogło przypadkiem wypaść z obrylantowanej tabakierki. Zaczynał od wezwania muz, grzecznie, według wszystkich reguł dobrego tonu i światowej etykiety, której wzory pozostawił nieśmiertelny mistrz ceremonii literackiej, Horacy. Dziś zdaje mi się, że go widzę, naszego autora demokratę, jak zaczyna od szlafroka i pantofli, siada w najwygodniejszym fotelu, i ziewając: „No! a teraz pogadajmy“ — rzecze do mnie, czytelnika. — „Znamy się od tak dawna, że nie potrzebujemy robić z sobą wielkich ceremonij; stare z nas małżeństwo, możemy pomówić z sobą, ale z góry już wiemy, co jedno drugiemu powie. Nic ciekawego. Byłeś za miastem na świeżem powietrzu i widziałeś latawca, puszczonego przez bandę pustych dzieci? Dobrze; temat gotowy do nowelki, do „bluetki“ lub „fraszki“ i jak się tam zwą dzisiejsze nowe literackie formy, w najgorszym razie do feljetonu.

Byłeś na sztuce, którą już znają wszyscy, i nikt o niej mówić nie chce? ani słuchać twojej krytyki? — Do feljetonu. Spędziłeś wakacye w miejscu ani zajmującem, ani nieznanem? Do feljetonu. Masz myśl jaką w głowie? co mówię! cień myśli, jakiś dopiero pierwszy brzask, słaby zawiązek? prędko sprzedawaj żyto na pniu — feljeton czeka.

A może nie masz myśli, ani wrażeń żadnych? nic nie szkodzi; masz myśli i wrażenia cudze, jakiś wyjątek z tego lub owego autora, czterowiersz Heinego, cytatę Szekspira. Do feljetonu.

Mój Boże! a gdzież i zkąd brać je, te nowe myśli, te świeże wrażenia? Nieraz pisząc, zdaje mi się, że mam pod ręką stare organy o pożółkłych, zapadłych klawiszach. Na każdym klawiszu jakby ślad tysiąca rąk, a którą strunę tknę, już w tej strunie brzmi jęk, płacz, śmiech lub drżące westchnienie tysiąca pokoleń.

Może sięgasz po wrażenia nowe, jak śmiały w Alpach podróżnik drze się nad przepaścią, aby dosięgnąć różę alpejską, lub biały puszysty Edelweiss. Niema drożyny, ścieżki, parowu, jaru ani skały, ani szczytu, gdziebyś nie znalazł śladów poprzednika. Np. na drzewie wycięte w korze nazwiska, albo gdzieś w głębi skały na zmorszałej desce, mającej służyć za oparcie jako niespodzianka, wypisane czarną farbą nazwisko p. Nawratila „aus Böhmen“; na skręcie najpiękniejszej drogi słup z tarczą, na której wiersze Szyllera, a pod spodem fatalne, konieczne, nieuniknione V. V. (*Verschönerungs-Verein*). To ci zaraz przypomina, żeś w kasie miejskiej zapłacił 10 fl. za te piękności natury, i już jesteś w złym humorze, i już urok znikł. Tak we wszystkich uniesieniach naszych i admiracyach; doprawdy, strach pisać o czemkolwiek: bo aż nerwowe rozdrażnienie ogarnia na myśl, że się tylko dawne freski pokostuje nową farbą, że się jest jakby kataryną grającą cudze *pot-pourri*. To chyba jeszcze ratuje sprawę, że nas mało czytają, albo mali czytają. Czy też kto zauważył powolne wymieranie pewnej rasy ludzi, tj. czytających? Nie wiem, zkąd to pochodzi, ale na wielkim targu literackim odbywa się podobna kryzys jak np. na wielkich targach handlowych amerykańskich. Jakieś przesilenie, niedobór między producentami a konsumentami, niema już prawie konsumentów na produkcye umysłowe, które się mnożą w sposób przerażający. Kto pisze poważnie a nieprzystępnie, nie znajdzie poprostu ludzi dość wykształconych, aby go zrozumieli, prócz w ścisłem kole specyalistów. Kto pisze lekko, belletystycznie, z modną sanfasoneryą, natrafi na dziwny fenomen — zamiast czytelników wyradza piszących. „Kiedy tak łatwo pisać i o niczem — pomyśli czytelnik — będę ja pisał, i sam siebie czytał.“

I wyradza się wielka Rzeczpospolita małych pisarzy, którzy tem są w literaturze, czem w przyrodzie niektóre organizmy bardzo malutkie, co żyją połykaniem jeszcze mniejszych od siebie, powietrzem, niczem, a właściwie żyją sobą, kręcą się koło siebie i z siebie wyradzają coraz to nowe żyjątka. Czy uważałeś kiedy, jak się to wszystko rusza, kręci, zakręca, mąci i burzy w kropli wody? Istnie rój literatów w dzienniku, co jest ich światem. Być może, iż właśnie owa rasa infuzoryów pisarskich niszczy powoli, połyka, zjada rasę poważnych czytelników, rodzaj to literackiej filoksery.

Stary Diderot daje naiwną radę aktorom, aby grali nie zważając na publiczność, jakby stali przed wielkim gołym murem. Przeciwną radę dajmy sobie: choć stoimy przed coraz pusciejszym teatrem, przed łożami wypróżnionemi z publiczności, wyobraźmy sobie, że nas tysiące słuchają, gdy nam się zachce opowiadać, choćby o Styryi.

Z. D.

(Dokończenie nastąpi).

na rzekach i częściach rzek nie objętych najw. postanowieniem z dnia 11 listopada 1861 r. przyczyniać się winien; a praktyka dotychczasowa ustaliła w Galicyi rozdział kosztów między skarb państwa a interesowanych czyli t. z. strony konkurencyjne w ten sposób, że do postanowionej budowli wodnej skarb państwa przyczyniał się w $^1/_3$ części kosztów i ponosił przytem wydatki zarządu podczas budowy, strony interesowane czyli konkurencya ponosiły $^2/_3$ kosztów wykonać się mającej budowli wodnej do regulacyi służącej.

(Dokończenie nastąpi).

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

(21-sze posiedzenie dnia 9-go października).

Początek posiedzenia o godz. 11ej minut 25 przed południem.

Petycyj nadeszło dotąd ogółem 651, świeżo zaś wniesiono tylko 16, które przekazano komisyom jak następuje:

Do komisyi podatkowej jednę petycyę w sprawie wymiaru podatku domowo-klasowego, jednę z powodu mylnego wymiaru podatku gruntowego i trzy w przedmiocie nowych norm egzekucyjnych.

Do komisyi budżetowej petycye Sióstr Miłosierdzia w Rozdole, Bursztynie i Czerwonogrodzie o subwencyę, X. Sylwestra Dzierzyńskiego o pożyczkę na budowę kościoła w Starem mieście, księgarza Łukasiewicza o poparcie wydawnictw ludowych, oraz *Gazety wiejskiej* i *Przyjaciela domowego*. Towarzystwa tkaczy w Błażowy o zapomogę dla Marcina Buska, wysłanego do szkoły tkackiej w Czechach.

Do komisyi petycyjnej petycyę prezydenta m. Krakowa o przyspieszenie sprawy wprowadzenia w życie fundacyi ś. p. Anny Helclowej. X. Jana Hordziejowskiego o zrównanie płacy z katechetą obrz. łac., gminy Kopacze o odłączenie od Woli Przemykowskiej i Piotra Dudryka o wliczenie lat służby do emerytury.

Petycyę gminy Głogowa w sprawie kolei Rzeszów-Nadbrzezie, odesłano do komisyi kolejowej, nauczycieli z pow. Robatyńskiego w sprawie reformy ustawy szkolnej, do komisyi edukacyjnej zaś petycyę Wydziału pow. Złoczowskiego o zbudowanie domku ochronnego na przystanku kolejowym w Zarwanicy na wniosek p. Wasilewskiego, ponieważ w komisyi lustracyjnej zapadła już uchwała, polecająca Wydziałowi krajowemu wejść w tej sprawie w układy z koleją Karola Ludwika, odesłano do Wydziału krajowego.

Do laski marszałkowskiej złożone zostało przedłożenie rządowe w przedmiocie unormowania ingerencyi władz politycznych przy wznoszeniu budowli w pobliżu kolei żelaznych, tudzież wniosek p. Michała Popiela z nowelą do ustawy o Radach powiatowych, przyznającą członkom tychże Rad prawo likwidowania sobie zwrotu kosztów ponoszonych.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski odpowiada na interpelacyę p. Żurowskiego w przedmiocie przyjęcia przez rząd drogi powiatowej Baligrodzkiej. Droga ta według ustawy gminnej ma charakter drogi powiatowej i znajduje się w stanie zbyt zaniedbanym, ażeby mogła być inkamerowaną. Ze względu jednak na jej ważność strategiczną rząd gotów jest objąć ją w zarząd pod warunkiem, że powiat dołoży tyle, ile przeciętnie dotychczas wydawał i odstąpi rządowi myta. Układy pod tym względem prowadzą się jeszcze, tymczasowo zaś rząd wyznaczył 4000 złr. na utrzymanie drogi Baligrodzkiej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania inżynierowi-górnikowi przy Wydziale krajowym praw służących inżynierom i konduktorom władz krajowych, wniesione przez p. Wereszczyńskiego, odesłano bez dyskusyi do komisyi budżetowej.

Wniosek p. Czerkawskiego wzywający rząd, żeby poczynił stosowne kroki w celu rewizyi państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej swej osnowie przekraczają z uszczerbkiem autonomii krajowej granice zakreślone ustawodawstwu państwowemu w ustawie zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. (Dz. u. p. l. 141) § 11, lit. *i* i § 12.

W umotywowaniu tego wniosku p. Czerkawski przytacza, że powołana powyżej ustawa zasadnicza reprezentacyi państwa zastrzega dla Rady państwa jedynie uchwalanie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach, resztę zaś ustawodawstwa o organizacyi tych szkół, jakoteż szczegółowe rozwijanie pomienionych zasad w myśl § 12 pozostawia sejmom krajowym. Tymczasem ustawa państwowa o szkołach ludowych z d. 14 maja 1869 r. przekracza te granice, obejmując prócz zasad ogólnych także szczegóły, które do kompetencyi Sejmów należeć powinny. Takie ograniczenie autonomii krajowej nietylko sprzecinia się duchowi i postanowieniom ustawy zasadniczej, ale nadto odbiera Reprezentacyi kraju możność wywierania na tok i rozwój ogólnej oświaty w naszem społeczeństwie prawowitego wpływu, usprawiedliwionego także znacznemi na cele szkolne ze skarbu krajowego łożonemi ofiarami, nakreślona zaś we wspomnianej powyżej ustawie o szkołach ludowych organizacya szkół i przepisany dla nich porządek nauki, nie we wszystkiem odpowiadają potrzebom kraju i zmiany w tej mierze byłyby konieczne, jeżeli szkoły mają z korzyścią spełniać swoje przeznaczenie.

Po obszerniejszem, oklaskami przyjętem przemówieniu uzasadniającem, które w oryginale według stenogramów przesyłamy, wniosek został odesłany do komisyi edukacyjnej.

Poseł Polanowski imieniem komisyi kolejowej zdaje sprawę ze swego wniosku w przedmiocie budowy kolei Lwów-Żółkiew-Rawa.

Komisya zgodnie z wnioskodawcą czyni następujące wnioski:

„I. Sejm wzywa c. k. rząd, aby przyspieszył budowę kolei Lwów-Żółkiew-Rawa, jako drugorzędnej szeroko-torowej.

„II. Sejm uchwala subwencye dla kolei drugorzędnej szeroko-torowej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy w kwocie 100,000 złr., wypłacalnej w trzech latach.“

„III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie w sprawie tej kolei rokowań z rządem, jakoteż z miastami: Lwowem, Żółkwią i innemi Radami powiatowemi, oraz z właścicielami obszarów dworskich co do ofiarności na rzecz tej kolei.“

Wnioski te przyjęto bez dyskusyi.

Podobnież bez rozpraw uchwalono wniosek p. Maksa, wzywający rząd, aby spowodował rychłe wybudowanie drogi żelaznej drugorzędnej od Tarnopola do Kopeczyniec. Sprawozdawcą komisyi kolejowej był sam wnioskodawca.

Poseł Hausner imieniem tejże komisyi zdał sprawę z wniosku p. X. Chełmeckiego w przedmiocie przeniesienia do kraju zarządów kolejowych i zaprowadzenia w nich języka polskiego.

Komisya czyni wniosek wzywający rząd:

1) Aby stosowne poczynił kroki, iżby zarządy kolei żelaznych galicyjskich do kraju przeniesione zostały i w myśl uchwał sejmowych z d. 4 października 1878 i 23 lipca 1880 r., używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego.

2) Aby w przyszłości przy udzielaniu nowych koncesyj na budowę dróg żelaznych w Galicyi prawa języka polskiego jako urzędowego w zarządach tych kolei zastrzegał, a siedzibę tych zarządów w kraju naszym naznaczył.

Wnioski te bez dyskusyi przyjęto.

Poseł Romanowicz imieniem komisyi budżetowej zdaje sprawę z wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie umieszczenia bursy dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

Wniosek komisyi, polecający Wydziałowi, aby w razie niemożności wynajęcia realności odpowiedniej na pomieszczenie bursy, przedłożył na następnej sesyi plan i kosztorys osobnego budynku z projektem pokrycia kosztów, przyjęto bez dyskusyi.

Poseł Bartmański imieniem komisyi administracyjnej zdaje sprawę z petycyi o sprzedaż soli dla bydła.

Komisya czyni wnioski następujące, które bez dyskusyi przyjęto:

„1) Wzywa się rząd, aby warzelniom soli we wschodniej Galicyi dozwolił sprzedawać odpadki soli, tak zwane „omoki“ z zachowaniem wymaganych ostrożności gospodarzom wiejskim na cele nawozowe po cenie jak najprzystępniejszej, któraby odpowiadała celowi, na który odpadki te miałyby być zużyte.“

2. Wzywa się rząd, ażeby wobec zarządzonego w roku przeszłym zamknięcia granicy dla przypędu bydła z Rosyi i Księstw Naddunajskich w celu umożliwienia i ułatwienia gospodarzom wiejskim, zarządzeniem tem w niektórych częściach kraju naszego ciężko dotkniętym, rozwinięcia hodowli bydła, jak najspieszniej poczynił potrzebne kroki, iżby już w roku 1883 nastąpić mogły wyrób i sprzedaż soli dla bydła po cenie stosunkowo niższej, to jest po takiej cenie, ażeby się zachód i koszt wydzielenia domięszywanych przy wyrobie soli dla bydła innych ingredyencyj i oczyszczenia z nich tej soli w celu użycia jej dla ludzi nie opłacały.“

Przystąpiono do sprawozdań petycyjnych.

Wnioski komisyi przyjęto bez dyskusyi, z wyjątkiem jednej tylko petycyi gmin powiatu Myślenickiego o uchylenie nadużyć przy rybołowstwie na rzece Skawie, która spadła z porządku dziennego, ponieważ sprawozdawca ks. Sanguszko nie był obecny. Powzięto zatem następujące uchwały:

Nad petycyą Stanisława Zarańskiego o wskrzeszenie Towarzystwa dla ksiąg elementarnych, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Petycyę gminy Tudola dla poszkodowanych wylewami rzeki Opu i o regulacyę tej rzeki, tudzież gmin Dobromil i Huczko, o subwencye na budowę tam na rzece Wyrwie, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do należytego uwzględnienia.

W poparciu tego wniosku przemawiał p. Kowalski.

Z powodu petycyi właścicieli łąk w Glinianach o regulacyę Pełtwi, wzywa się rząd, aby jak najspieszniej wykonał orzeczenia starostwa przemyślańskiego z r. 1872, zarządzając regulacyę biegu Pełtwi od Borszczowic do Kutkorza.

Nad petycyą towarzystwa gorzelników o urządzenie praktycznej szkoły gorzelnictwa, Sejm przechodzi do porządku dziennego, zaś petycyę Joachima barona Rosé, o subwencyę na urządzenie praktycznego kursu gorzelnictwa, Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i odpowiedniego załatwienia.

Z powodu petycyi miasta Biecza o utworzenie tamże sądu powiatowego, Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przyspieszył utworzenie sądu.

Nad petycyą gminy Rozwadów o pożyczkę 20,000 na odbudownie spalonych domów, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Petycya gmin Kozłów, Dmuchawiec i Pokropiwna, o wyłączenie z powiatu politycznego w Brzeżanach i sądowego w Kosowie a przyłączenie do okręgu, starostwa i sądu w Tarnopolu odstępuje się Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i przedłożenia rządowi, zaś petycye gmin Tywonia i Szczytna o rozłączenie odstępuje się temuż Wydziałowi do zbadania.

Wreszcie petycyę Stanisława Vogla kierującego nauczyciela w Janowie o policzenie lat służby i dodatek pięcioletni odstępuje się Radzie Szkolnej krajowej do urzędowego załatwienia.

Z petycyj tych zdawali sprawę pp. Romanowicz, Merunowicz, Gross, Józef Jasiński, Zucker, Bartmański, Jan Czajkowski i Zborowski.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 5 popołudniu.

(22-gie posiedzenie d. 10go października).

O zwykłej godzinie 11ej min. 25 rozpoczęło się odczytaniem spisu petycyj, których wniesiono 16 (ogółem dotąd 668). Nowo wniesione petycye przekazano komisyom jaka następuje:

Do komisyi petycyjnej petycyę Michała Illukiewicza z powodu gwałtu popełnionego przez burmistrza w Dobromilu przy kwaterowaniu żołnierzy, Teofila Podhalicza, subiekta cukierniczego, o wsparcie na podróż zagranicę, gm. Ostrów o zapomogę na budowę cerkwi, gm. Kałusz o wybudowanie tamże szpitala, Julii Gromnickiej i Apolinarego Petryki o zapomogę.

Do komisyi podatkowej dwie petycye w sprawie nowych norm egzekucyjnych i dwie w sprawie mylnego wymiaru podatku gruntowego.

Do komisyi budżetowej petycyę o poparcie bazarów rękodzielniczych i Feliksa Lewickiego o stypendyum dla ukończenia nauk w akademii oryentalnej.

Petycyę gm. Brzeżany o pożyczkę na budowę koszar odesłano do komisyi administracyjnej, petycyę gm. Popowice w przedmiocie dostawy materyału na mosty na wniosek p. Antoniewicza przekazano Wydziałowi krajowemu, zaś z powodu petycyi pogorzelców gm. Rawa ruska uchwalono na wniosek p. Jana Czajkowskiego 300 złr. doraźnej zapomogi.

Wniesiony przez p. Weissmanna preliminarz szkoły rolniczej czernichowskiej na r. 1883. przyjęto bez dyskusyi według wniosków komisyi budżetowej, po udzielaniu przez pp. Paszkowskiego, Wereszczyńskiego i sprawozdawcę niektórych wyjaśnień zażądanych przez p. hr. Krukowieckiego.

Poseł Żurowski zdaje sprawę z wniosku p Torosiewicza o dojazdach kolejowych. Komisya drogowa zgadza się z wnioskiem i wnosi zmianę § 5go ustawy krajowej w tym kierunku, ażeby inicyatywa w uznawaniu dróg za dojazdy nie należała wyłącznie do Rady powiatowej, w której znajduje się stacya kolei, stanowiąca początek drogi, lecz mogła być także podjętą przez inne strony, jeżeli te przyjmą na siebie koszta przypadające na powiat.

Poseł hr. Krukowiecki wnosi przejście do porządku dziennego, ponieważ nie sądzi, aby mogła być taka Rada, któraby odmówiła uznania drodze rzeczywiście potrzebnej.

Poseł Gross wyjaśnia, że takie wypadki zachodzą tam, gdzie dojazd leży na krańcu powiatu i jest właściwie ważnym dla powiatu sąsiedniego.

Poseł hr. Badeni uważa wniosek komisyi za pożyteczny i imieniem Wydziału krajowego prosi o jego przyjęcie.

Zmianę ustawy, wniesioną przez komisyę, uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Poseł Wolfarth imieniem komisyi administracyjnej zdaje sprawę z wniosku p. Merunowicza w przedmiocie uregulowania stosunków prawnych ludności izraelickiej.

Komisya czyni wniosek następujący:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej przyprowadził do skutku wszechstronne uregulowanie stosunków wyznaniowych ludności izraelickiej, a wszczególności, ażeby przeprowadził w całym kraju odpowiednią organizacyę gmin wyznaniowych przy przestrzeganiu zasady, by z zakresu działania tych gmin wyznaniowych i ich przełożeństw wykluczone było wszelkie wkraczanie w dziedzinę ustaw cywilnych i administracyjnych.“

Żądanego przez p. Merunowicza oparcia tej reformy na poprzedniem zbadaniu Talmudu komisya nie uwzględniła.

Poseł Zucker: Mam zaszczyt oświadczyć, że zgadzam się z wnioskiem komisyi. Jeżeli jednak podzielam przekonanie o potrzebie reformy gmin wyznaniowych izraelickich, to mnie powodują do tego inne względy, a nie te, które powodowały posła Merunowicza. Oparł on swoje przemówienie na tem, że są pewne postanowienia, które nadają żydom stanowisko wyjątkowe i odrębne, co mojem zdaniem nie jest. Było tak za czasów Rzeczypospolitej polskiej. Żydzi byli traktowani jako odrębne ciało, rządzili się osobno i byli władzom swoim duchownym podlegli nietylko pod względem religijnym, lecz także pod względem politycznym i administracyjnym. Już za Józefa II stan ten uległ zmianie. Cesarz Józef II był zwolennikiem zwierzchniczej władzy państwa, był zatem przeciwny tej odrębności. W r. 1782 wszelka władza administracyjna i sądowa została władzom żydowskim odjęta, pozostały tylko kahały. Poseł Merunowicz powiedział, że w patencie cesarza Józefa II zachowaną jest formalna odrębność. W § 1 rzeczywiście jest tu powiedziane, ale z zastrzeżeniem: „jeżeli te zwyczaje z powszedniemi ustawami się zgadzają.“ W § 16 wyraźnie powiedziano, że kahały mają być uważane, jako towarzystwa, a § 46 postanawia, że żydzi pod względem administracyjnym i sądowym ulegać mają prawom ogólnym Pytam więc, na jakiej podstawie uczyniony został zarzut odrębności? Przyznano wprawdzie kahałom pewien wpływ na wybieranie podatków i pobór rekruta, miały prawo prowadzić rekruta, wszystkie jednak te prawa odebrano im potem. Dziś z całego zakresu poruczonego pozostało jedynie kahałom prawo wystawiania świadectw moralności i ubóstwa, ale i te muszą być poświadczone przez władze. Kahały zajmują się sprawami czysto-religijnemi i dobroczynnemi, oraz finansowemi gminy wyznaniowej. Na czemże więc opiera się mniemane wyjątkowe stanowisko gminy wyznaniowej? Chyba na tym tylko fakcie, że instytucya Kahałów istnieje. Nie jest to jednakże *unicum*, bo i protestanci tworzą gminy wyznaniowe. W Kościele katolickim istnieją parafie, bractwa, kapituły, konsystorze itp. instytucye ześrodkowane w Rzymie.

W r. z. gdy p. Merunowicz wystąpiło z analogicznym wnioskiem, domagał on się zniesienia wszystkich ustaw nadających żydom mniemane wyjątkowe stanowisko, dziś żąda tylko uregulowania tych ustaw w duchu konstytucyjnego równouprawnienia. W r. z. zatem, jak przypuszczam żądał także zniesienia gminy wyznaniowej, ale nie mówił czem ją chce zastąpić. Każde jednak wyznanie ma swoje wewnętrzne potrzeby i interesa, czyliż te interesa miałyby pozostać bez prawowitej reprezentacyi? Tego żądać mógłby tylko ten, kto dąży do obalenia kultu żydowskiego. Teraz p. Merunowicz żąda tylko zmodyfikowania tych ustaw. Żąda naprzykład, aby zniesioną została wolność pobierania podatków na cele wyznaniowe, nie uważał jednak, że ustawa z r. 1874 nakazuje parafiom, gdyby nie starczyło dochodów z majątku kościelnego, lub innych dozwolonych środków, nakładać na swych członków podatek. Różnica więc jest w tem, że w parafiach nie czyni się z tego prawa użytku, bo są na to funduszé religijne dostateczne, a żydzi do tego środka uciekać się muszą, bo nie mogą korzystać ze źródeł innego rodzaju. Smutny to jest jednak dla nas przywilej, że musimy płacić i bylibyśmy wdzięczni p. Merunowiczowi, gdyby nas od tego przywileju uwolnił Pan Merunowicz sądzi, że nad temi składkami brak kontroli, ale w dekrecie może wyczytać, że prawo władzy do wglądania w sprawy kahałów sięga bardzo daleko. Muszą one przedkładać władzy, swoje budżety, a władza, gdyby widziała, że ktobądź jest przeciążony, może na to nie dozwolić. Każdemu wolno rekurować do władz, więc na brak prawnie zastrzeżonej kontroli uskarżać się nie można, a jeżeli ta kontrola nie jest wykonywaną dosyć ściśle, to żydów o to winić nie można, bo oni krajem nie rządzą.

W takim duchu i tym tonem przechodzi mówca inne zarzuty p. Merunowicza. Sądy rabinackie nie są obowiązkowemi, lecz polubownemi, obowiązują tych tylko, którzy im się poddadzą dobrowolnie, a że się nie wiążą ustawami kodeksów. to dlatego, że sąd polubowny nigdy nie jest obowiązany stosować się do przepisów prawnych, lecz sądzić ma według przekonania i sumienia. Chajdery dzielą się na czysto wyznaniowe i takie, w których obok religii uczą innych nauk. W tych drugich nauczyciel musi posiadać wymagane przez ustawę szkolną kwalifikacye, a uczęszczanie do chajderów nie uwalnia od obowiązku szkolnego. Dalszym przywilejem żydów jest nieuctwo rabinów, od których nie są wymagane odpowiednie kwalifikacye. Lecz skądże wziąć od razu uzdolnionych rabinów? Czy zapisać ich z zagranicy? Tego pewno szanowny wnioskodawca sobie nie życzy, więc musi przyznać, że w Galicyi potrzeba postanowień przejściowych. Klątwa żydowska jest strasznym zabytkiem średniowiecznego fanatyzmu, ale klątwa według obowiązujących przepisów jest zabroniona pod karą 50 talarów i zagrożeniem banicyi. Na zarzut zbierania w kahałach składek na niedozwolone cele, jak przekupstwo urzędników i t. p. mówca nie odpowiada, bo p. Merunowicz nie przytoczył faktów. Zgadza się z wnioskiem komisyi, ponieważ patent józefiński już dziś nie jest odpowiedni zmienionym z gruntu stosunkom, gdyż od czasu, jak został wydany, zmieniło się stanowisko obywatelskie i prawne żydów.

Jeżeli jednak p. Merunowicz pragnie, ażeby zmianę ustroju gminy wyznaniowej żydowskiej poprzedziło zbadanie Talmudu, to znać mu ta reforma nie pilna i chciałby ją pozostawić przyszłym dopiero pokoleniom. Walka przeciw Talmudowi jest to hasło wojującego antisemityzmu. Gdyby się udało wmówić w świat, że nasza religia jest z gruntu niemoralną, to sumienie publiczne musiałoby przeciw nam się odezwać i wywołałoby nad naszemi głowami burzę, któraby nas zniosła. Ale walka ta nie jest wynalazkiem antisemityzmu, lecz toczy się od wieków. W r. 1510 walka ta zawrzała w sposób bardzo rozgłośny. Wychrzta Pfeferkorn wyjednał od Cesarza unoważnienie konfiskowania i palenia Talmudu. W Moguncyi skonfiskował wielką liczbę egzemplarzy, ale arcybiskup moguncki, korzystając z formalnej niedokładności w rozporządzeniu cesarskiem, uparł się ich spaleniu i odniósł się do Cesarza. Cesarz postąpił w tym razie tak, jak my postępujemy, gdy nie wiemy co właściwie począć — zwołał ankietę *(Wesołość)* Do ankiety tej należał naczelnik szkoły humanistów Jan Reichlin. Otóż Reichlin oświadczył się za Talmudem a przeciw Pfeferkornowi. Zawrzała walka na całym świecie, uniwersytety brały w niej udział, paryski np. był przeciwny Talmudowi. Papież zwołał komisyę kardynałów i ta większością wszystkich głosów przeciw jednemu oświadczyła się za zdaniem Reichlina.

Świat uczony zna Talmud i żywo się studyami talmudycznemi zajmuje. Gdyby jednakże nawet Talmud był księgą niebezpieczną, to jeśli jak powiedział p. Merunowicz na stu żydów 99 go nie zna, gdzież jest jego wielkie niebezpieczeństwo? Ja przyznaję, że należę do tych 99, którzy studyów talmudycznych nie odbywali, ale zawsze znam go lepiej niż szanowny przeciwnik i wiem, że tam są zapisane słowa: „Nie czyń drugiemu, czego nie chcesz, aby tobie było czynione“. To jest kwintesencya naszej nauki, — mówił mi niegdyś mój nauczyciel, a wszystko inne jest tylko dodatkiem. Mówca dodaje, że słowa te pochodzą z epoki, w której Chrystus miał lat 10, i przytacza jeszcze szereg innych cytat z Talmudu, np.: wolisz doznawać prześladowania niż prześladować“ i t. p., nacechowanych najczystszą moralnością i tolerancyą. Z cytat tych, — mówi — widzimy, że nie jest to księga, która mogłaby stanowić *magnam chartam* wszystkich zbrodni.

Następnie mówca przechodzi do zarzutu używania przez żydów krwi chrześciańskiej. Z zarzutem tym łącza się dla żydów krwawe wspomnienia. Jest w Talmudzie legenda, z drugiego wieku przed Chr. według której Faraon dla wyleczenia się z trądu miał używać kąpieli z krwi zarzynanych niemowląt żydowskich. W pismach ojców Kościoła chrześciańskiego czytać można, że zawziętość przeciw chrześcianom tak daleko sięgała, iż za wszelkie klęski pociągano ich do odpowiedzialności i pomawiano ich między innemi o używanie krwi niemowląt. Gdy następnie chrześcianie zapanowali nad światem, zaczęto w różnych krajach zwracać to oskarżenie przeciw żydom, pomimo że u nich w Piśmie jest napisane: „Kto krew ludzką przelewa tego krew będzie przelaną a Talmud wszelkiego zabójstwa zakazuje pod karą śmierci. Talmud powiada, że w obronie życia można jest popełnić wszelką zbrodnię z wyjątkiem bałwochwalstwa, kazirodztwa i zabójstwa, a nadto najsurowiej zakazuje używać krwi jakiejkolwiek a nawet wszelkiego jadła przypadkowo krwią splamionego. Wobec tego trudno pojąć jak mogło powstać podobne okropne oskarżenie. To też bardzo poważne głosy odzywały się w obronie żydów. Mówca wymienia papieży, koncylium w Padwie, cesarzy niemieckich, królów polskich, którzy potępiali sprawców tego rodzaju oskarżeń, wylicza szereg wychrzczonych żydów, którzy zostali prałatami kościoła katolickiego, a jednak żaden z nich tego nie twierdził. Sam nawet wspomniany Pfeferkorn, który połowę życia poświęcił na palenie ksiąg talmudycznych, zaprzeczył, żeby coś podobnego tam się znajdowało. A jednak baśń ta zachowała się i zapełniła wiele kart Pitavala, wiele kart sądowych roczników całem pasmem tego rodzaju oskarżenia.

Mówca dziwi się, że p. Merunowicz wierząc w podobne oskarżenia, dąży tylko do reformy a nie zawoła „precz z żydami!“

W końcu mowca przypomina że gdy w nie tak dawnych latach otworzyły się dla żydów podwoje życia publicznego, byli oni jakoby dziećmi pieszczonemi, malowano ich w różowych barwach, zdawało się bowiem że dość zadekretować równouprawnienie ażeby się stali tem czem ich mieć pragniono. Nastąpił jednak zawód i teraz opinia przenosi się do drugiej ostateczności. Ale kwestye społeczne nie rozwiązują się ostatecznościami. Proszę was, panowie, o cierpliwość. *Tout comprendre c'est tout pardonner.* Czyliż w ciągu lat kilkunastu mogło się wszystko zmienić? Akt równouprawnienia wszystkich wyznań wymaga jeszcze tej Do tego doprowadzi tylko wspólna praca, w której ustawać nie powinniśmy. *(Oklaski).*

Poseł Merunowicz podnosząc spokój i umiarkowanie z jakiem przemawiał mowca poprzedni w kwestyi, która tak żywo obchodzić go musi, oświadcza że mimo to nie widzi powodu odstępowania od tego co powiedział. Mówca również zgadza się z komisyą, ale sądzi, że jeżli kwestya żydowska ma być rozwiązana, to stać się to może tylko po poprzedniem zbadaniu Talmudu, ubolewa zatem że komisya tę część wniosku jego usunęła. Sam p. Zucker przyznał, że Talmud dzieli się na dwie części religijną i świecką. Ja tylko żądałem, żeby przy uregulowaniu stosunków tę stronę zbadać i odpowiednio ją uwzględnić. Nie wiem zkąd p. Zucker wniósł, że chcę ustawy wyznaniowej opartej na Talmudzie, chcę tylko aby ustało obchodzenie ustaw obowiązujących. Księgi Talmudu sięgają głębokiej starożytności, nie mogą się więc zgadzać z dzisiejszemi pojęciami. Nie są one martwą literą, bo ludność powoduje się niemi i stosuje się do nich. Dążę do tego, aby zostało określonem, gdzie się kończą obowiązki religijne a zaczynają obowiązki obywatelskie izraelitów.

Sprawy tyczące się izraelitów powinny być traktowane z największą przedmiotowością; złożyłem dowody, że tą metodą posługuję się zawsze, a że w tym roku użyłem barw cokolwiek silniejszych, uczyniłem to umyślnie dlatego, że tym tylko sposobem uzyskałem wniosek komisyi, o który w roku zeszłym napróżno się upominałem; jeżeli więc dyskusya przybrała cechę cokolwiek drażliwszą, to nie moja wina.

Obok wzniosłych sentencyj, które p. Zucker przytoczył, w Talmudzie znajdować się mogą także sentencye i postanowienia prawne, niezgodne z dzisiejszą cywilizacyą i postępem. Najciężej dotknął izraelitów zarzut jaki zaczerpnąłem z pisma rabinatu wiedeńskiego do sądu w Strzyżowie, któremu tenże rabinat w piśmie odczytanem w Sejmie zaprzeczył. Pismo jednak, na które powołałem się, wkrótce zostanie odczytanem w Sejmie, a wtedy okaże się, że miałem prawo powiedzieć to, co powiedziałem. Jeden wszakże zarzut p. Zuckra przyjmuję, zarzut niekonsekwencyi. Nie posunę jej tak daleko, ażebym za przykładem agitatorów antisemickich miał zawołać, „precz z żydami“, i choć to może niekonsekwentnie, wolę poprzestać na żądaniu reformy.

Poseł Goldmann odpiera zarzut uczyniony żydom, że zawsze trzymają się strony silniejszej, przytaczając przykłady historyczne, że nie zawsze i nie wszędzie tak było. Mówca nadto dziwi się, że p. Merunowicz nie cofnie przynajmniej jednego ze swych twierdzeń, a mianowicie tego, iż rabinat wiedeński przyznał możność popełnienia zabójstwa w celach rytualnych. Mówca wprost oświadcza, że to nieprawda, i dodaje, że tak odezwę sądu w Strzyżowie, jak pismo rabinatu do sądu czytał i ma nawet przy sobie.

Poseł hr. Krukowiecki oświadcza, że tak się zachwycił wzniosłemi sentencyami, które p. Zucker przytoczył z Talmudu, że radby poznać tę księgę *(wesołość)*, i dlatego bardzo żałuje, iż komisya nie uwzględniła tej części wniosku, która zbadania Talmudu się domaga. W jednym przecie względzie mówca wytknąć musi p. Zuckrowi, że się pomylił, a mianowicie gdy powiedział, że zasada miłości bliźniego była wypowiedzianą w Talmudzie przed Chrystusem. Sam p. Zucker przyznał, że Talmud w drugim wieku po Chrystusie spisywać zaczęto, więc Chrystus nic nie wziął z Talmudu *(brawo)* Przytem Chrystus inaczej rozumiał bliźniego, niż żydzi, którzy różnowiercom nie przyznają nawet duszy *(wesołość)*. Mówca przyznaje, że są między żydami szlachetne wyjątki, ale ogół z silniejszymi zawsze trzyma i ma szczególny talent do czepiania się pańskiej klamki *(wesołość)*.

Sprawozdawca p. Wolfarth oświadcza, że gdy nikt nie atakował wniosku komisyi, zrzeka się głosu.

Wniosek komisyi przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 45 po południu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 10 października.

(§§) Wniosek p. Polanowskiego o utworzeniu i udotowaniu z funduszu krajowego dwóch kanonij u św. Jura, posiada, jak doniosłem telegraficznie, wszelkie szanse w komisyi administracyjnej. Tak samo rzecz się przedstawia i w pełnej Izbie, chociaż nie braknie usiłowań mających na celu jeżeli nie obalenie, to przynajmniej odroczenie wniosku. Miejmy nadzieję, że usiłowania te spełzną na niczem, bo wniosek jest uzasadniony i przychodzi w porę. Administracyjne uzasadnienie wniosku zawiera mowa p. Polanowskiego. Była ona krótka, ale wyczerpująca i nie wystarczała chyba tym, którzy koniecznie chcieliby wynaleść we wniosku jakieś *odium* polityczne. Zkąd pochodzi ta podejrzliwość, kiedy ani w brzmieniu wniosku, ani w jego uzasadnieniu niema do tego punktu oparcia? Jeżeliby już wreszcie koniecznie chodziło o polityczne znaczenie, to leży ono chyba w tem, że przyjmując wniosek Polanowskiego, Sejm czynem zada kłam najpierw twierdzeniu, że z polskiej strony nic się nie czyni dla poprawienia doli duchowieństwa ruskiego, a powtóre ciągle powtarzanej rekryminacyi Rusinów, że z funduszu krajowego korzystają zawsze tylko Polacy. Zeszłoroczna sesya sejmowa skończyła się drażliwym epizodem, t. j. znaną mową X. Kaczały o Internacie Zmartwychwstańców, która posłużyła potem Rusinom za hasło do spotęgowania agitacyi. Owa subwencya sejmowa dla Zmartwychwstańców i mowa X. Kaczały niezawodnie i w przyszłej kampanii wyborczej służyć będą Rusinom za hasło bojowe. Jak doskonałą odpowiedź stanowiłoby na to utworzenie i udotowanie dwóch ruskich kanonij z funduszu krajowego! Otóż mamy polityczne znaczenie wniosku, jeżeli, powtarzam to, koniecznie już ma być wszystko sprowadzone na stanowisko polityczne. Lepiej jednak brać rzecz tak, jak ona została przedstawiona. Argumenta administracyjne zupełnie wystarczają.

Nie przekroczę mego dziennikarskiego zakresu działania, jeżeli na podstawie pozytywnych informacyj sprostuję wywody interpelacyi wniesionej w waszej Radzie miejskiej w sprawie aktywowania fundacyi ś. p. Helclowej. Jest to sprawa nie lokalna, lecz krajowa chodzi tu o publiczną fundacyę zostającą pod zarządem władz, a wreszcie interpelacya adresowana była właściwie nie do Prezydenta lub Magistratu krakowskiego, lecz do Wydziału krajowego. Trzy te powody uprawniają mnie do wmieszania się w sprawę.

Mylnem jest najpierw twierdzenie, że ś. p. Helclowa fundacyą swoją chciała miastu przynieść ulgę w obowiązku pielęgnowania ubogich, gdyż w takim razie byłaby fundusz na ten cel przeznaczony przyłączyła do istniejącego już Zakładu miejskiego dla rekonwaleseentów. Tworząc Zakład oddzielny, chciała ś. p. fundatorka przyjść w pomoc cierpiącej ludzkości, bez względu na obowiązki miasta w opiekowaniu się biednymi. — Mylnem jest dalej twierdzenie, że według testamentu, w rok po śmierci testatorki zakład dla ubogich miałby być w życie wprowadzony, a do-

chody z majątku na ten cel obracane. W testamencie niema wzmianki o tem, powiedziano tam tylko, że Radłów ma być w rok po śmierci sprzedany. Jedno z drugiem w żadnym nie zostaje związku. Na utworzenie zakładu bowiem znajdują się dostateczne fundusze. Wykonawca testamentu ś. p. Helclowej nie był ani uprawniony, ani obowiązany oddawać w rok po śmierci testatorki dochodów z majątku fundacyjnego Siostrom miłosierdzia na utrzymywanie ubogich chorych. Gdyby wykonawca testamentu był w ten sposób użył funduszów, mógłby być pociągnięty do odpowiedzialności, jako postępujący niezgodnie z ostatnią wolą fundatorki. Z drugiej strony Siostry miłosierdzia nie mogłyby przyjąć takich obowiązków, gdyż przez to samo przyjęłyby organizacyę powstać mającej instytucyi, a Zgromadzenie właśnie ociąga się z przyjęciem tak dalece, że dotąd celem urzeczywistnienia dobroczynnych zamiarów fundatorki nie przedsiębierze żadnego kroku.

Kiedy wykonawca testamentu ś. p. Helclowej kupował plac pod budowlę, nie chciała przełożona Zgromadzenia podpisać umowy, lecz tylko dała mu poświadczenie, że plac widziała i że go za stosowny uważa. Właśnie w wahaniu się Zgromadzenia Sióstr miłosierdzia przyjęcia warunków niektórych statutu organicznego instytucyi dobroczynnej, leży przyczyna zwłoki, na którą się interpelanci w krakowskiej Radzie miejskiej uskarżali. Ze swej strony żali się wykonawca testamentu, że władze miejskie nietylko chcą zająć dla uregulowania ulicy część zakupionej przestrzeni na budowlę, lecz nadto od ośmiu miesięcy nie dają na jego podanie o ostateczne uregulowanie tej kwestyi żadnej odpowiedzi.

Apelacya interpelantów do Wydziału krajowego, aby zawezwał wykonawcę testamentu do składania rachunków, niema podstawy, gdyż wykonawca testamentu złożył już Wydziałowi krajowemu nietylko rachunki, lecz i pieniądze z dochodów płynące. Wydział krajowy zaś czuwa nad fundacyą ś. p. Helclowej tak samo gorliwie, jak nad wszystkiemi innemi fundacyami, a wiadomo, że właśnie w stanie majątków fundacyjnych autonomiczna administracya kraju może się wykazać najpiękniejszemi rezultatami.

Sprzedaż Radłowa, niezostająca w żadnym związku z wejściem w życie fundacyi, nie mogła dotąd przyjść do skutku dla braku odpowiedniego kupca. Możnaby sprzedać za bezcen lub osobistości nieodpowiedniej pod wzg.lędem narodowości, lub funduszów, jakiemi ona rozporządza. Wątpić należy, żeby zawarcie ladajakiego interesu odpowiadało intencyom testatorki. Ostatecznie w braku kupca pożądanego, jaki się objawiać zaczyna, i pod naciskiem, wypadnie chyba wystawić Radłów na publ czną licytacyę. Jeżeliby wskutek tej formy sprzedaży majątek dostał się w ręce człowieka, którego obywatele krajowi tylko niechętnie musieliby przyjąć do swojego grona, to odpowiedzialność spadnie na tych, którzy czekać i wytrwać nie dozwolili.

Wiedeń 10 października.

(*A*) W każdym innym czasie mowa burmistrza w Pradze przy inauguracyi rektorskiej byłaby przeszła bez wrażenia, dziś stanowi przedmiot artykułów wstępnych, grożących secesyą niemieckich radców miejskich w Pradze. Omijając, że teraz panuje posucha na polu wiadomości z dziedziny polityki wewnętrznej, to pod obuchem sankcyi reformy wyborczej, zakończającej panowanie frakcyi niemiecko-czeskiej w Radzie państwa, z tem większą drażliwością przyjmie się teraz w kołach niemieckich każdy objaw życia narodowego ze strony Czechów. Krzyk z powodu mowy burmistrza dowodzi zarazem, jak niepotrzebną sobie pracę zadawali ci, którzy pojednawcze niby słowa, jakie słyszeć się dały w sejmie czeskim ze strony niemieckiej przy uchwaleniu ustawy o głosie wirylnym dla rektora czeskiego, zechcieli brać za złotą monetę i za rękojmię lepszego stósunku między obu narodowościami w Czechach. Usposobienie pojednawcze zbyt prędko chyba się ulotniło! W Czechach Niemcy, skazani na walkę codzienną z przeciwnym żywiołem narodowym, okażą się zawsze nieprzejednanymi, a Czesi będą musieli użyć wielkiego taktu i umiarkowania, aby uniknąć prawdziwej wojny domowej. Niemcy czescy, to główna twierdza, to główny materyał wojenny dla opozycyi w walce z rządem. Jeżeli już w całej Austryi umysły się uspokoją i dobre nastąpi pożycie pomiędzy różnoplemieńcami, w Czechach zawsze trwać będzie niezadowolenie wśród Niemców, którzy nigdy nie zapomną owej świetnej epoki, kiedy kasyno w Pradze dzierżyło prawie rządy w Austryi. Cóż takiego popełnił burmistrz w Pradze, że rajcy niemieccy widzą się niby zmuszeni wystąpić z Rady miejskiej? Zarzucają burmistrzowi, że mówił mało po niemiecku i że Pragę nazwał miastem słowiańskiem! Jedno jest formą, drugie walką o wyraz Już sam fakt, że Czech jest burmistrzem Pragi, dowodzi cechy słowiańskiej znacznej większości Pragi, a że burmistrz może mniej dyplomatycznie, jak zgodnie z prawdą, nazwał rzecz po imieniu, to przypisać i przebaczyć należy chwili uroczystego nastroju narodowego, pierwszej inauguracyi pierwszego rektora czeskiego. Wszystko to nie jest kwestyą gabinetową, jeśli tylko się takowej nie szuka, jeśli istnieje pojednawczość, ale tej niema, owszem walka nieustanna zdaje się być pożądaną. Dla tego wywleka się pojedyncze słowa, uderza się na formę mowy, lubo właśnie treść ostatniej była nietylko umiarkowaną, ale ze stanowiska austryackiego roztropną i uczciwą.

Lecz darmo, Niemcy czescy, a wraz z nimi dzienniki opozycyjne w Wiedniu, zamykają oczy na wszelkie fakta, trzymając się oburącz minionej przeszłości, jakby jakiegoś widma i jak żydzi pod murami świątyni jerozolimskiej, poświęcają dzień dzisiejszy niepowrotnym czasom. Nie ocuciła ich także z letargu sankcya ustawy wyborczej. Może liczą na błędy i na gorącą krew przeciwników, t. j. Czechów, bo hr. Taaffe tej przysługi im nie odda. Ta jedna, ta jedyna świta jeszcze nadzieja. Istotnie zaczynają już niektórzy deputowani czescy w zgromadzeniach wyborczych rozwijać program najbliższej przyszłości, program niedający się urzeczywistnić, a jeżeliby program ten miał być hasłem klubu czeskiego, o czem wątpić należy, natenczas zaszkodziliby tylko własnej sprawie. Ale niema obawy podobnej, bo Czesi rozsądni zbyt dobrze wiedzą, że jeszcze jedna ich czeka ważna zdobycz, jeśli wytrwają w obronie gabinetu obecnego, zdobycz, stanowiąca nieuniknione następstwo reformy wyborczej ostatniej, t. j. zmiana postaci Sejmu czeskiego w duchu tejże reformy wyborczej.

Sprawy krajowe.

Mowa posła Euzebiusza Czerkawskiego.

Często się zdarzało, że narody w chwili upadku politycznego szukały ocalenia w odrodzeniu oświaty umysłowej. Gdy po sławnej bitwie pod Jeną, Napoleon I zawładnął Niemcami, obudziła się w tym kraju powszechna myśl, że tylko reforma edukacyjna w duchu narodowym potrafi naród na nowo podźwignąć i oddać na nowo w jego ręce przewodnictwo w Europie. Podobny objaw spostrzegamy już dawno w naszej historyi. Gdy po pierwszym podziale kraju naszego, naród nasz obaczył się w stanie przesilenia i w niebezpieczeństwie utraty swego samoistnego bytu, powstali dzielni mężowie stanu, którzy w reformie edukacyi narodowej starali się także narodowi naszemu wskazać drogę do odrodzenia, a następnie do zmartwychwstania. Kreacya komisyi edukacyjnej narodowej, wiekopomna, napełniła cały świat zdumieniem i czcią dla narodu polskiego. Działanie tej instytucyi wryło się głęboko w pamięć wdzięcznej potomności. Świetny polot narodu polskiego nie potrafił wprawdzie wstrzymać dalszych klęsk politycznych, rzucił jednak zawiązki przyszłej może świetności i przyszłego zmartwychwstania. Hasło oświaty narodowej, szerzone we wszystkich warstwach, pozostało nietknięte i było sztandarem wszystkich następnych generacyj, którym dobro i byt duchowy i polityczny narodu spoczywał na sercu. Gdy po roku 1860 reprezentacya naszego kraju zgromadziła się w teraźniejszym swoim składzie, jeden z najznakomitszych obywateli naszego kraju, będąc wówczas członkiem tej reprezentacyi, niewygasłej pamięci Adam hr. Potocki, podniósł ten sam sztandar, a zgromadzenie z uniesieniem poszło za jego głosem, jako pobudką do nowego życia, opartego na tle dawniejszej, świetnej i szczęśliwszej przeszłości. Utworzono osobną magistraturę edukacyjną, którą nazwano Radą szkolną krajową; przywrócono szkołom język narodowy, jako wykładowy, i gotowano się do dalszej reformy wychowania publicznego w duchu narodowym. Powzięta wtenczas nadzieja nie miała się w zupełności ziścić, wielkie wypadki polityczne uczyniły konieczną rewizyę austryackiej konstytucyi lutowej. Powołane do tego dzieła zgromadzenie w Wiedniu nie było chętne do ustępstw na rzecz samorządu naszego kraju i pozostały, że tak powiem, tylko strzępy tego, co my zwykli nazywać autonomią krajową. Co gorsza, nawet te strzępy w następnem ustawodawstwie organicznem i administracyi, prowadzonej w duchu centralistycznym, starano się okrawywać i targać. Nie jest to moją rzeczą wykazywać, jak daleko wogóle szło to postępowanie, ograniczę się do wykazania jego w sprawie edukacyi publicznej.

Ustawa zasadnicza z dnia 21 grudnia 1867 r. pozostawiła ustawodawstwo o szkołach realnych i szkołach technicznych Sejmowi krajowemu, przekazała ustawodawstwu państwowemu jedynie uchwalanie ogólnych zasad w szkołach ludowych i gimnazyach. Tem samem resztę ustawodawstwa tych dwóch kategoryj szkół i rozwijanie szczegółów zasad nauczania pozostawiła, jak to z § 12 wypływa, reprezentacyi krajowej.

Cóż się w następnych czasach stało? Oto projekta do ustaw o szkołach realnych i technicznych, uchwalone w tym Wysokim Sejmie, nie uzyskały sankcyi, nie zostały przychylnie u centralnych rządów przyjęte. Co do szkół ludowych, uchwalono w Radzie państwa ustawę, która następnie otrzymała datę 14 maja 1869, w której nie ograniczono się do ogólnych zasd nauczania, ale wciągnięto także postanowienia, które nic nie mają do czynienia z nauczaniem, jak to np. postanowienie o zakładaniu szkół, o stosunkach prawnych nauczycieli itp. Co do zasad, nie ograniczyła się ona tylko do ogólnych postanowień, ale weszła tak dalece w szczegóły, że wszelkie ustawodawstwo reprezentacyi krajowej musiało się stać pod tym względem tylko złudne. Dość powiedzieć, że ówczesna Delegacya w Wiedniu w poczuciu obowiązków obywatelskich ustawę tę, uchwaloną przez większość Rady państwa, jednogłośnie napiętnowała mianem złamania konstytucyi i nie przyjęła udziału w głosowaniu nad tą ustawą. Tak dalece ustawa ta poszła w centralizowaniu i ujednostajnieniu edukacyi ludowej, ztąd się także okazuje, że już dziś w samem centrum monarchii, t. j. w Wiedniu, odzywają się głosy, uważające to za rzecz niewłaściwą, ażeby szkoły ludowe tak miały być urządzone, iżby szkoła ludowa, znajdująca się na ostatnim krańcu monarchii, t. j. w Dalmacyi, albo na Bukowinie, miała mieć tę samą organizacyę i to samo urządzenie, jak szkoła ludowa w centrum monarchii, w stolicy państwa, lub w stolicy jakiegokolwiek-bądź kraju. Panowie! Mimo tych krępujących ram i niepomyślnych okoliczności, reprezentacya nasza, władze wykonawcze i nauczycielstwo nasze, rąk nie opuszczało. Owszem, starali się wszyscy popchnąć szkolnictwo ludowe i pomimo wielkich braków, któremi ono jest jeszcze obarczone, nikt z bezstronnie sądzących ludzi nie może odmówić tym szkołom znacznego postępu, ale są szranki, są granice, po za które nam wyjść nie wolno i które sprawiają, że nasze wychowanie ludowe chroma wadami, których my usunąć nie jesteśmy w stanie. Jakżeż często odzywają się głosy, że inną powinna być nauka w szkołach miejskich, niż w szkołach wiejskich; że plan nauki zastosowany być winien do potrzeb, usposobienia i wyobrażenia tych warstw, dla których te szkoły są przeznaczone. Czyliż my jesteśmy w możności zadośćuczynić tej potrzebie? Jakżeż to uczynićbyśmy mogli, jeżeli ustawa państwowa o szkołach ludowych nie zna różnicy pomiędzy szkołą miejską a wiejską? Jeżeli wymaga, by plan nauki w lichej wioszczynie był ten sam, co w głównem mieście, a nawet w stolicy państwa? Jakżeż ma plan szkolny zastosować się do potrzeb i usposobienia ludności, jeśli ustawa państwowa nie zna i nie chce znać tej różnicy? Jakżeż nasz plan ma zastosować się do potrzeb kraju naszego, jeżeli on musi być ten sam, jaki jest w Wiedniu, jaki jest w Górnej i Dolnej Austryi? Proszę Panów, nikt z nas nie tai sobie, że mimo wielkich wysiłeń ze strony władz ustawodawczych i wykonawczych, szkolnictwo u nas jeszcze uchodzi u ludu i u wielu warstw ludności za roślinę obcą, która dotąd nie mogła się przyjąć na naszej ziemi, — a przyczyną tego są owe ramy, narzucone nam przez ustawodawstwo państwowe.

W Niemczech i w niemieckich prowincyach Austryi zawsze wielką wagę przywiązywano do szkół, któreby można przezwać w ścisłem tłumaczeniu szkołami mieszczańskiemi (Bürgerschulen). My, Panowie, nawet na to nie mamy wyrazu, bo szkoły mieszczańskie („Bürgerschulen“) nie odpowiadają naszym potrzebom. Jeżeli nasze ustawodawstwo nazwało te szkoły „wydziałowemi,“ idąc za przykładem Komisyi Edukacyjnej i dawnej naszej tradycyi, to uzyskało tylko nazwę, ale nie uzyskało instytucyj szkolnych, któreby będąc dalszym ciągiem wychowania ludowego, odpowiadały jego specyalnym potrzebom. A jednakże, Panowie, my musimy stworzyć szkoły Wydziałowe, które odpowiadają niemieckim „Bürgerschulen!“ I jakież ztąd następstwa? Owóż Panowie, że ta roślinka nie mogła dojrzeć na naszej ziemi. Pozakładane szkoły tak zwane Wydziałowe — coraz mniej poczęły mieć uczniów. W Sokalu, Jaworowie, Nowym Sączu, nawet w Samborze nastąpiła konieczność zamknięcia tych szkół. Dzisiaj nasza ludność nie posiada szkół wyższych ludowych, które mają niewłaściwą nazwę szkół Wydziałowych, a które nam odebrano. Szkół jednak, któreby odpowiadały naszym wymaganiom, Sejm, reprezentacya nasza, zaprowadzić nie może, bo krępują ją ramy ustawodawstwa państwowego. I tak Panowie, najważniejsze dzieło edukacyi, najważniejszy okres w życiu ludu naszego, nie ma instytucyi, gdzieby się mógł kształcić, a nazywam to najważniejszem, bo dopiero w tych szkołach powinno się użytkować te wiadomości czytania, pisania i rachowacia, które się nabywa w naszych szkołach ludowych. W ustawie państwowej z d. 25 maja 1868 r. pozostawiono nietkniętą instytucyę naszej Rady szkolnej, jej działanie jednak już tą ustawą i późniejszemi zostało tak ograniczone, że ona samodzielnych czynności rozwinąć właściwie nie może, a nadto ustawa z d. 14 maja 1849 r. odmówiła jej wpływu na organizacyę tak zwanych Seminaryów nauczycielskich. I Seminarya nauczycielskie winny być zastosowane w swej organizacyi do specyalnych potrzeb kraju naszego. Jednakowoż zastosowanie takie staje się niemożebnem wobec przepisów ustaw państwowych. Owóż Panowie, jeżeli system edukacyi ludowej u nas ma się rozwinąć, jeżeli ma na zbawienne wejść tory, to koniecznie potrzeba, aby reprezentacya tego kraju o planie nauczania, o organizacyi szkół, o organizacyi Seminaryów nauczycielskich stanowić mogła. Pod tym względem innej potrzeby niema, jak tylko ścisłe zastosowanie się do ustaw zasadniczych. Owóż ścisłe ograniczenie ustawodawstwa państwowego do zasad ogólnych nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach, pozostawiając resztę, jak tego zasadnicza ustawa wymaga Wysokiemu Sejmowi, względnie reprezentacyi naszego kraju. Kraj, który tak długo walczył o samorząd, czyli tak zwaną autonomię, — nie wyrzeknie się, jak się można spodziewać — nigdy tego sztandaru; uzyskanie tego drogocennego nabytku musi być zawsze jego celem, jeżeli duch narodowy niema w nas skarłowacieć. Jednakowoż zaprowadzenie takiej autonomii, moi Panowie, byłoby możebnem tylko na tle rewizyi ustaw zasadniczych. Ażebyśmy dzisiaj, w teraźniejszym składzie rzeczy, taką rewizyę ustaw przeprowadzić mogli, to mnie się zdaje niemożebnem i nieprawdopodobnem. Jednakże zdaje mi się, że jest godziwem i prawdopodobnie możebnem w obrębie ustawy zasadniczej, nie tykając jej specyalnych ustaw, tak ją zmienić, ażeby odpowiadała i ustawom zasadniczym i naszym potrzebom konstytucyą austryacką zagwarantowanym. Dlatego w tym duchu pozwoliłem sobie przedstawić mój wniosek i pozwoliłem sobie prosić Wysoką Izbę o jego poparcie.

Ziemie Polskie.

Donoszą nam z Rzymu, że Buteniew zawiązał na nowo układy z Stolicą Apostolską w sprawie Kościoła katolickiego w Rosyi. Przybycie jego do Rzymu znamionuje, że rząd rosyjski gotów jest opuścić coś ze swoich żądań, o które rozbiły się dawniejsze rokowania.

Punkta sporne, od których żadna ze stron nie chce odstąpić, są następujące:

Najpierw żąda Buteniew, ażeby w kościołach na Litwie i w krajach zabranych zaprowadzony został język rosyjski zamiast polskiego, a więc ażeby kazania, modlitwy i śpiewy kościelne odbywały się po rosyjsku. Stolica Apostolska oświadczyła stanowczo, że na żądanie to żadną miarą nie przystanie, gdyż nie ma Rosyan wyznania katolickiego, ani też nie wolno Rosyanom przechodzić na religię katolicką.

Drugim punktem spornym jest sprawa unitów podlaskich. Ponieważ rząd rosyjski nie chce nic słyszeć o gr. kat. obrządku, kładąc na to nacisk, że unici muszą „powrócić“ na prawosławie, przeto Papież żąda, aby unitom pozwolono przejść na rz. kat. obrządek.

Także postawił Leon XIII żądanie restytucyi biskupa Rzewuskiego i zastrzegł osobno, aby X. Felińskiemu wyznaczono pensyę i pozwolono wyjechać za granicę.

Na te trzy ostatnie warunki nie chce się znów rząd rosyjski zgodzić i dla tego zerwano przed paru miesiącami układy.

Skoro więc teraz Buteniew przybył znów do Rzymu, jest nadzieja, że ugoda przyjdzie ostatecznie do skutku.

Spodziewamy się jednak po życzliwości Papieża Leona XIII dla Polski, że nie odstąpi od swoich słusznych żądań, a w żadnym wypadku nie zgodzi się na zaprowadznie języka rosyjskiego w kościele polskim. (*Dz. Polski*).

Jak wiadomo czytelnikom naszym, odbyć się miał dzisiaj uroczysty obchód 25-letniéj rocznicy otwarcia byłéj akademii medyczno-chirurgicznéj w Warszawie. Cała uroczystość, której urządzeniem zajął się Dr Rogowicz, była już przygotowaną. Zaproszeni zostali przez lekarzy warszawskich byli wychowańcy akademii, Dr R. miał odczytać rys dziejów akademii, a Dr Markiewicz miał wygłosić rzecz z dziedziny etyki lekarskiéj, poczem nastąpić miała wspólna uczta, na którą zaproszeni byli profesorowie, którzy w ciągu 25 lat mieli wykłady w akademii, gdy w tem rząd zakazał całego obchodu, przestraszony, zdaje się, ale czem, tego nikt nie odgadnie, gdyż akademię tę sam założył i program uroczystości był mu najzupełniéj znany a nie zawierał nic dla rządu niebezpiecznego. Zaprawdę, rzecz ta przestaje oburzać i staje się śmieszną.

Sprawa regulacyi Wisły w Kongresówce została znów poruszoną. Studya przygotowawcze do robót na większą skalę mają być niedługo przedsięwzięte. Przestrzeń rzeki podzieloną być ma w granicach Kongresówki na trzy dystanse. Pierwszy, przedstawiający najliczniejsze trudności, ciągnąć się będzie od ujścia Sanu, po za Zawichostem, do twierdzy Demblińskiéj, drugi od miejsca tego do Warszawy, trzeci od Warszawy aż pod Nieszawę. Po przygotowaniu, podczas tych studyów, dokładnych planów sytuacyjnych i kosztorysów, projekta odnośne przedstawione będą ministerstwu dla wyjednania potrzebnych na regulacyę sum pieniężnych (*Dz. Polski*).

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Ogłoszona przez *Czas* rozmowa ks. Bismarka z pewnym Polakiem nastręczyła sposobność *Gołosowi* do napisania artykułu, proponującego konieczność poczynienia Polakom pod rządem rosyjskim pewnych, słusznie im należnych ustępstw, aby nie Niemcy i nie Austrya, lecz Rosya stała się dla nich punktem atrakcyjnym. Dało to powód słynnemu z zaciekłej nienawiści dla Polaków dziennikowi *Nowoje Wremia* do wystąpienia z następującą przeciw *Gołosowi* polemiką, która warta jest przytoczenia, chociażby, jako specimen przechodzącej wszelkie granice bezczelności tego pisma:

„Czego należało się spodziewać, to się stało — powiada organ p. Suworina. Nowa polska manifestacya przeciw Rosyi, pod postacią ogłoszenia zmyślonej, czy prawdziwej rozmowy w Warzinie, posłużyła dla *Gołosa* za nowy argument, za konieczność tej szczególnej zgody z Polakami, która dla Rosyi redukuje się do niewdzięcznej roboty: zapełniania bezdennej beczki polskich aspiracyj. *Gołos* mówi: „Teraz, kiedy z naszych nieporozumień wzajemnych zaczynają korzystać nasi sąsiedzi, pojednanie Rosyi z Polakami staje się jeszcze niezbędniejszem“. O jakich to „sąsiadach jest tu mowa? — zapytuje *Now. Wr.* O ile możemy się domyśleć, ogłoszenie „rozmowy“, która być może nie istniała nawet w rzeczywistości, okazało się potrzebnem dla tej partyi polskiej, której organem jest krakowski *Czas*. Czy to o tych „sąsiadach“ mówi *Gołos*? Oczywiście, że nie, a więc w danym razie *Gołos* popiera tę samą politykę, gwoli której krakowski *Czas* ogłosił swą „rozmowę“, t. j. politykę grożenia Rosyi, celem wymuszenia od niej ustępstw na korzyść pretensyj polskich. To samo mówi się i dalej, chociaż w bardzo ostrożnej formie, ale dość jasno; „Polacy — powiada *Gołos* — przywiązani są do swej religii. Cóż — pytamy — mogłoby nam przeszkadzać do utrwalenia w nich przekonania, że religia ich znajduje się w Rosyi w warunkach jaknajlepszych, wolną od wszelkich prześladowań?“ — A więc, polemizuje *N. Wr.* — religia Polaków znajduje się w Rosyi w warunkach złych i jest prześladowaną? Dotychczas, o ile nam wiadomo, broniliśmy się tylko przeciw jezuickim inwazyom w południowo-i północno-zachodnim kraju, a niemożna nawet powiedzieć, abyśmy się bronili z wielkim skutkiem, pomimo niezaprzeczenie politycznego, a w pewnych razach i jawnie buntowniczego charakteru propagandy katolickiej. Innego „prześladowania religii katolickiej“ Rosya nie zna wcale, pozostając wierną odwiecznemu duchowi swej tolerancyi, kiedy pewna represya tendencyjna byłaby bardzo właściwą i naturalną wobec jawnych prześladowań prawosławia ze strony katolików Polaków. O czemże mówi tedy *Gołos*, o jakich „swobodach“ dla religii katolickiej? Czy o swobodzie łacińskiej propagandy w Rosyi? Czy o swobodzie agitacyi politycznej w kościołach, wszelkich manifestacyj kościelnych przeciw prawowitemu rządowi? Ależ doświadczenie, o którem zapewne nie wspomnieli jeszcze Rosyanie, dowodzi, że nawet wszystkie te swobody, razem wzięte, nie zapewniają nam wdzięczności, ani nawet prostego „Bóg zapłać“ ze strony Polaków. Dalej *Gołos* mówi: „Polacy przywiązani są do swej narodowości. Cóż, oprócz smutnych nieporozumień, mogłoby nam przeszkodzić do nadania językowi polskiemu takich praw, jakie posiada język niemiecki w prowincyach nadbałtyckich, lub chociażby język kałmucki w krajach, zamieszkanych przez Kałmuków?“...

„Rzeczywiście — odpowiada *N. Wr.*, że „smutne nieporozumienia“ stoją tu na przeszkodzie, ale na nieszczęście „nieporozumienia“ te nie Rosya może usunąć, bo nie w Rosyi jest ich źródło. Przecież to nie tak dawno, bo 20 lat temu zaledwie, Polacy w używaniu swojego języka żadnych nie mieli ograniczeń. A czy skorzystali oni z tej wolności dla celów „pojednania“, którem dziś *Gołos* tak się kłopocze? Niestety — nie pojednanie wynikło z tej ich wolności, lecz nowe zajątrzenie kwestyi polskiej! Dla czegóżby mianowicie teraz, kiedy daje się spostrzegać nie mało nowych symptomatów zajątrzenia, nadanie pełnej swobody polskiemu językowi, t. j. głównie swobody wykładu w tym języku nauk i rozciągnięcia go na sprawy urzędowe, miało wywołać skutek odwrotny, a nie ten, co dawniej! Byłoby rzeczą bardzo ciekawą wysłuchać wyjaśnienia tej zagadki. Ale *Gołos*, zamiast wyjaśnień, ucieka się do takich wykrętów, jak powoływanie się na kraj Nadbałtycki i na Kałmuków. W tem właśnie leży cała bieda, że w kwestyi polskiej, z winy samych Połaków, nie etnograficzne, tylko polityczne względy są na pierwszym planie. Ani dla Kałmuków, ani dla Tatarów, ani nawet dla Niemców do ostatnich przynajmniej czasów, język ich nie służył za narzędzie agitacyi politycznej charakteru buntowniczego, tylko Polacy potrafili zrobić zeń to narzędzie. Czyż my winniśmy temu, że tak było zawsze, i czy do nas należy poprawiać cudze błędy i jeszcze poprawiać je tym sposobem, który służył właśnie za zachętę do nich?

„Ale najlepszym jest następujący warunek „pojednanie“, proponowany przez *Gołos*:

„Polacy — powiada to pismo — przywiązani są do wolności, żyli oni życiem europejskiem, używali dobrodziejstw powszechnej cywilizacyi. Dość wpływowa partya w dziennikarstwie naszem twierdzi, że nam takowych nie potrzeba. Europejskiej, ogólnie-ludzkiej cywilizacyi przeciwstawia ona swoją narodową, która odrzuca jakoby prawa ogólnie ludzkiego rozwoju. Gdyby takie teorye miały przyszłość przed sobą, tedy my, jak tego dowodzą dotykalne, dla wszystkich zrozumiałe fakta, musielibyśmy z czasem cofnąć się kędyś z Europy. Ale tego nigdy nie będzie. Pod wpływem praw ogólnie ludzkiego rozwoju, jednakich i niezmiennych dla wszystkich narodów świata, złożą się przecież i dla nas takie formy społeczne i polityczne, które nie będą odstręczać od nas narodów, smakujących w kulturze europejskiej“.

„W powyższych kilku wierszach — jak widzi czytelnik — poruszoną jest masa przedmiotów zupełnie różnorodnych i nadzwyczaj trudno jest określić, czego tu jest więcej: czy tej bezmyślnej paplaniny, której tak szeroko używa *Gołos*, kiedy mówi o czyjejś „samodzielności,“ czy też — zadowolnionego z siebie ograniczenia, dla którego w poważnych sprawach kwestye sporne rozstrzygają się nieokreślonemi i obranemi z treści, ale za to głośnemi wyrazami w rodzaju „dobrodziejstw ogólnie europejskiej kultury,“ „praw ogólnie-ludzkiego rozwoju“ i t. d. Nie widzimy powodu ani występować przeciw tej paplaninie, ani roztrząsać całą beztreściwość szumnych jej słów, służących jednakże za podstawę dla bardzo ważnych wywodów. Zwrócimy się raczej wprost do tych wywodów. Dla „pojednania“ z Polakami należy nam wyrzec się swojej samodzielności i uwzględnić smak Polaków do ogólnie-europejskiej kultury. Zachodzi pytanie: jak to zrobić? Między rysami charakterystycznemi naszego rozwoju samodzielnego, najgłówniejszym jest i najdroższym dla wszystkich Rosyan rysem — emancypacya włościan z ich uwłaszczeniem. Szczegół ten po roku 1863 rozciągnięty został i na „kulturną“ Polskę, ku wielkiej przykrości tej właśnie partyi, której organem jest *Czas*. A więc należałoby chyba znieść tę dobroczynną, chociaż samodzielną naszą reformę, która dla samejże Polski wywołała wzrost dobrobytu ekonomicznego! A przecież inaczej, bez tego, w oczach polskich magnatów i ich organów my ryzykujemy pozostać na zawsze barbarzyńcami, grożącymi „kulturze europejskiej.“ Dalej—jest na kolei dla Polski reforma Ziemska. Chociaż ten rys naszej samodzielności nie sprzeciwia się już tak bardzo formom społecznego życia na zachodzie, jednakowoż i ta reforma w pojęciu naszem, to jest z przypuszczeniem do korzystania z niej tego samego „bydła,“ dla którego nieokazało się miejsca na uczcie polskich „panów,“ natenczas, gdy ci „korzystali z dobrodziejstw kultury europejskiej, i ta więc reforma nie może się bezwzględnie podobać Polakom, a przynajmniej tej ich partyi, którą reprezentuje *Czas*, a która widocznie pragnie dziś stanąć na czele innych polskich partyj.

„I dzięki tej naszej samodzielności niemasz ani jednej takiej reformy, ani jednego takiego zamiaru naszego, które mogłyby uzyskać uznanie pośród magnatów polskich. Cóż więc nam czynić należy? Czyż doprawdy dla owego „pojednania“ z Polakami, należy nam wyrzec się samych siebie i skierować nasze życie państwowe tym torem, którym pragnęłaby prowadzić nieszczęśliwą Polskę jej zawsze pełna pychy, zawsze krótkowidząca i bezdarna arystokracya?

„Powtarzamy nasze wyznanie wiary, z którem występowaliśmy już nieraz. Należy nam pracować nad sobą, pracować wiele i nieustannie, wciągając do tej pracy według możności i ludność polską. To jest wszystko, co możemy zrobić dla „pojednania“ z Polakami, nienaruszając naszych interesów i nieuwłaczając godności naszej.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 października.

Minister skarbu Dr Julian Dunajewski przybył dziś rano do Krakowa, powracając z sejmu lwowskiego. P. Minister zamieszkał u brata w pałacu biskupim, a jak się dowiadujemy, zabawi w Krakowie przez dwa dni. Przedpołudniem udzielał p. Minister audyencyj, a o 3ej udał się do ogrodu Botanicznego, celem zwiedzenia nowej palmiarni.

— **Hr. Ludwik Wodzicki**, gubernator Banku dla krajów, przejechał dzisiaj rano ze Lwowa przez Kraków do Wiednia.

— **Namiestnictwo** mianowało p. Rajmunda Meusa z Krakowa budowniczym na podstawie złożonego egzaminu.

— **Podczas uroczystości** urządzonej wczoraj na cześć Jana Matejki we Lwowie, pomiędzy przesłanemi telegramami, wyszedł z Krakowa telegram tej osnowy:

Mistrzu!
Darując hołd, przyjmujesz hołdy
Hetmaniąc duchem płacisz żołdy!
Jak ziemia biegąc w swym polocie
To trzyma blask, to rzuca blaski:
Z ofiary twej powstaną innych krocie,
Bo Polska żyje z ducha łaski!

M. G.

Gazeta Narodowa pisze:

— **Pochód z pochodniami.** Wszyscy, którzyby chcieli wziąć udział w dzisiejszym pochodzie z pochodniami na cześć Jana Matejki, mają się zgłosić do komitetu, który wyznaczył punkt zborny w podwórzu gmachu ratuszowego. Zbór rozpocznie się o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem.

Oprócz korowodu z pochodniami, które ogół mieszkańców Lwowa dla uczczenia Matejki dzisiaj urządza, zawiązuje się komitet, który ma ułożyć adres uznania dla Matejki nietylko z powodu ostatniego królewskiego daru, lecz i z powodu jego całej działalności, i do podpisywania tego adresu wszystkich Polaków wezwać.

Gazeta Lwowska pisze:

— **JE p. minister skarbu** Dr Julian Dunajewski wyjeżdża dziś wieczór pospiesznym pociągiem ze Lwowa. W czasie pobytu swego w naszem mieście pan minister obok udziału w obradach sejmowych i przyjęć oficyalnych wchodził w żywy kontakt z wybitniejszemi osobistościami rozmaitych zawodów, a podejmowany był z serdeczną gościnnością w lwowskich kołach towarzyskich; u państwa Namiestnikowstwa, u pana Marszałka krajowego, u państwa Siemieńskich-Lewickich odbyły się obiady na cześć znakomitego gościa. Jeżeli czas pozwoli, JE. Dr Dunajewski weźmie udział w bankiecie, który się odbędzie dziś o godzinie 4 po południu na uczczenie Matejki.

— **W Terezyanum** w Wiedniu umarł uczeń tej Akademii Tadeusz Karczewski licząc lat 12.

— **Zabójcy Cavendisha i Bourkego** nareszcie odnalezieni zostali, jeżeli wierzyć można opowiadaniu zakomunikowanemu *Kolońskiej Gazecie* przez jej korespondenta z Londynu. Podług tego. niejaki O'Brien, pod wpływem wina, wygadał się przed kucharzem okrętu angielskiego „Nile,“ stojącego na kotwicy pod Venezuelą, że był sprawcą morderstwa. Kucharz doniósł o tem kapitanowi okrętu, który O'Briena przytrzymał i odstawił do Venezueli, gdzie tenże przed konsulem angielskim ponownie do czynu się przyznał. Jak twierdzi, człowiek, którego na-

zwiska nie wie, ale z łatwością poznać zdoła, przyobiecał O'Brienowi i drugiemu towarzyszowi jego po 200 funtów st. za spełnienie zabójstwa. Stósownie do udzielonych im instrukcyj, skryli się za drzewami w parku feniksowym i oczekiwali tam nadejścia wskazanych im ofiar. Po zamordowaniu Cavendisha i Bourkego, wskoczyli do oczekującego ich powozu i pojechali do domu, gdzie im przyobiecane wynagrodzenie wypłacono. Ztamtąd O'Brien uciekł do południowej Ameryki.

— **Wzrost Londynu.** Do jakich rozmiarów dochodzi ogromna stolica Anglii, przekonać się można z rocznego sprawozdania prezesa policyi londyńskiej sir. E. Henderson za rok 1881. W roku tym przybyło w Londynie 26,170 nowych domów, zkąd powstało 556 nowych ulic i 4 nowe place (squares). Sprawozdanie to opiewa dalej że zbiorowa siła przeznaczona do obrony publicznego bezpieczeństwa wynosi 11,234 ludzi różnych stopni, z których 1294 zajętych było w dokach, stacyach wojskowych, w rozmaitych gałęziach administracyi, przy kolejach i instytutach, a 9940 w właściwem mieście. Jest to liczba nader niedostateczna w stolicy liczącej tyle mieszkańców, jak cała Szkocya.

— **Chrześcianka sułtanką.** Niedawno umarła w Marokko jedna z żon sułtana Sidi Mulay Hassana, która na własne żądanie wyrażone na łożu śmiertelnem, pochowaną została w kącie ogrodu pałacowego. Zmarła, jak opowiadają w Marokko, miała pochodzić z rodziny chrześciańskiej i być córką hiszpańskiego czy włoskiego kowala, który szukając polepszenia losu wywędrował do Marokko. Pomimo zmiany stanu swego, pozostała ona w sekrecie wierną swej wierze, w której też umarła. Kazała sobie przeto osobny grób przygotować, aby zwłoki jej nie spoczywały wśród innowierców. Na małżonka swego starała się wpływać w duchu chrześciańskim.

— **O najnowszej wyprawie do Afryki** słynnego Stanleya brukselska *L'Etoile* podaje krótkie sprawozdanie. Przed trzema laty Stanley wylądował w Banana-Point u ujść rzeki Kongo. Wyprawił go do Afryki komitet brukselski zostający pod patronatem króla belgijskiego, celem bliższego zbadania owej rzeki, jednej z największych na ziemi, a której część od Niangwy do ujścia zwiedził słynny podróżnik amerykański już podczas ostatniej wyprawy swojej na przełaj Afrykę. W ostatniej ekspedycyi towarzyszyło Stanleyowi 70 murzynów, zwerbowanych w Zanzibarze, pomiędzy którymi znajdowało się kilku uczestników dawniejszych jego wypraw, oraz wierni jego słudzy Susi i Diuma, ci sami, którzy zwłoki Livingstona z głębi Afryki przenieśli do wybrzeża. U ujść Konga zastał już Stanley wszelkie potrzebne przybory i materyał przysposobiony przez konsulów belgijskich, a nadto oczekiwali go tam towarzysze europejscy, kilku oficerów, inżynierów, maszynistów i t. d. Pierwszą swą stacyę założyła wyprawa w Vivi, miejscowości, u której Kongo przestaje być spławny i gdzie się zaczyna region wodospadów tej rzeki. Parowiec *Belgique* utrzymywał ciągłą komunikacyę między tą stacyą a wybrzeżem, względnie Europą, w czem mu pomagała także łódź parowa umyślnie w tym celu zbudowana. Uformowawszy sobie poprzednio drogę, wyprawa z całym dużym taborem swoim dotarła po jakimś czasie do Isanguila, gdzie urządzono drugą stacyę z zapasami żywności, materyałami i t. d.. Od tego miejsca rzeka jest znowu spławna aż do Manyanga; do przewozu po niej służyła łódź parowa przenośna *Royal*, własność króla belgijskiego Po założeniu trzeciej stacyi w Manyanga posunął się Stanley znacznie jeszcze w głąb kraju t. j. w górę rzeki, aż do miejscowości nazwanej Stanley-Pool, i tu urządzono czwartą stacyę pod dowództwem porucznika Braconnier, który pozostaje do tej chwili. Jeszcze głębiej pod Ntamo, urządzono piątą stacyę nazwaną „Leopoldville“ i zostającą pod dowództwem porucznika Janssena. Obszar wodny rzeki Kongo, położonej w obrębie swych pięciu stacyj, wynosi 8,000 kw. kilometrów. Obecnie przybył Stanley do Europy, ażeby zdać królowi belgijskiemu sprawę z dotychczasowych zdobyczy wyprawy, które, co z wszelkiem uznaniem podnieść należy, dokonane zostały w drodze wyłącznie pokojowej, bez najmniejszego krwi rozlewu. Rzeczą specyalnych wypraw będzie wyzyskać owe zdobycze.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Katarzynę Kioskową, za kradzież drobiu; Stanisława Czapika, za kradzież portmonetki z pieniędzmi; Ludwika Kubińskiego, za usiłowanie kradzieży; Franciszka Cichońskiego, za kradzież odzieży; Władysława Chłopkiewicza, za udział w kradzieży skórek króliczych; Piotra i Maryannę małżonków Kozików, za kradzież obuwia na tandecie; za pijaństwo 5 osób.

Józef Duwer, woźny sądowy i Juda Hirsz Pitzele złożyli w policyi kilkadziesiąt reńskich w banknotach, obwinięte w chusteczkę, które znaleźli wczoraj w podworcu gmachu sądowego, obok kościoła Ś. Piotra; nadto złożono kawałek płótna kolorowego, znalezionego wczoraj na ulicy Dietla.

Repertoar teatralny.

We czwartek 12go: „Więzy Małżeńskie“ po raz trzeci.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— We czwartek d. 12go października: Ś. Maksymiliana b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Skarpy kościoła N. P. Maryi. (*W. Ł.*) Na drugiej szkarpie kościoła Panny Maryi zakładają obecnie nowy *pinakel* w miejsce zniszczonego czasem; nie robiliśmy wzmianki o pierwszym z nich postawionym na wiosnę, gdyż niezupełnie godziliśmy się z użytym nań materyałem ciosowym. Nie podobała nam się jego żółtawa barwa odmienna od srebrzysto białej dawnych a nie dość kontrastująca z budową ceglaną ścian. Dziś gdy zarząd komitetu parafialnego uznał za słuszne żądania znawców, aby użyć kamienia podgórskiego, jakim był dawny, wspominamy o tej pięknej pracy restauracyjnej, pragnąc, aby póki stare sztuki kamienia rzeźbionego są na dole przy kościele i w pracowni p. Trembeckiego przy ulicy długiej, powątpiewający o wierności i sumienności kopii porównać ją z oryginałem mogli. Dodamy, że pinakle dwóch tych skarp podobne zupełnie między sobą należały do najskromniejszych z szeregu tych jakie się na skarpach znajdują.

Bracia Rantzau *(Les Rantzau)* słynna sztuka dwóch Alzatczyków Erckmanna i Chatriana, osnuta na tle obyczajów alzackich, która w sobotę po raz pierwszy przedstawioną będzie na tutejszej scenie, ukazała się po raz pierwszy w „Théâtre Français“ w Paryżu w kwietniu b. r.

Ignacy Kaliciński, znany lwowskiej publiczności artysta dramatyczny, który kilkanaście lat temu występował w rolach pierwszych kochanków i bohaterów, umarł pozawczoraj w Lublinie. Zmarły nie posiadał wyższego talentu, celował jednak zawsze rzadką pracowitością w swoim zawodzie. Po opuszczeniu lwowskiej sceny bywał kolejno to dyrektorem to członkiem prowincyonalnych teatrów. (*Gaz. Lwow.*)

Gazeta Warszawska pisze: „P. Wsiewołożskij jak donoszą, otrzymał już uwolnienie od obowiązków prezesa dyrekcyi teatrów warszawskich. Zarząd tej instytucyi powierzono dotychczasowemu pomocnikowi prezesa, pułk. Palicynowi, w charakterze pełniącego obowiązki prezesa dyrekcyi.“

Z udzielonego nam listu p. Kraszewskiego do autora dramatu *Stara Baśń* pozwalamy sobie przytoczyć następujący ustęp:

„...Przed odebraniem listu czytałem już wszystkie możliwe sprawozdania ze „Starej Baśni“. Jakie one są to są: jak skoro się ona utrzyma na scenie z prawdziwem powodzeniem, cel jest dopięty i na nic się więcej oglądać nie ma potrzeby. Niech piszą co chcą.

Bardzobym rad, żeby się powiodło choć powoli przedstawić na scenie dalsze powieści. Dziękuję Panu za myśl i wykonanie....“

Słowo warszawskie donosi:

„Kasa pożyczkowa artystów teatrów warszawskich zasilona dochodem 433 rubli z ostatniego widowiska na jej korzyść urządzonego za inicyatywą p. Antoniny Hoffmanowy, posiada obecnie 14,126 rs. funduszu.

Dama treflowa, znana komedya p. Kazimierza Zalewskiego, przedstawiona w teatrze polskim w Petersburgu, doznała dobrego przyjęcia zarówno u publiczności, jak i krytyki. Ta ostatnia gani jednak grę artystów.“

Ogólne zasady nauki wychowania dla użytku Seminaryów nauczycielskich polskich przerobił i zastósował Dr Władysław Seredyński itd. itd. Wiedeń 1882.

Brak książek szkolnych dla młodzieży uczęszczającej do Seminaryum nauczycielskiego, po 12 latach istnienia tychże zakładów, jest przecież zastanawiającem zjawiskiem. Powodów tego na razie roztrząsać nie mamy zamiaru, wolimy raczej zastanowić się nad objawem dodatnim, jakim jest właśnie przytoczone dziełko jako przerobienie pierwszego tomu Lindnerowskiego tekstu do wykładu nauk pedagogicznych po Seminaryach. Przed dwoma niespełna laty Dr Seredyński ogłosił już tomik 2-gi, obejmujący zasady logiki i dydaktyki ogólnej a zastósowany do naszych potrzeb i naszej na tem polu historycznej i literackiej przeszłości; czeka on podobno dotąd aprobaty Rady szkolnej; obecnie oglądamy tom pierwszy, obejmujący właściwą pedagogikę w przerobieniu. Porównawszy wydanie Dra Seredyńskiego z oryginałem Dra Lindnera, uznać musimy, iż tego rodzaju przyswojenie książki naukowej szkolnej literaturze ojczystej jest niepoślednią zasługą, zwłaszcza, że wyniki wieloletnich doświadczeń i studyów własnych tłumacza i liczenie się z potrzebami naszego kraju z prawdziwą abnegacyą podporządkowano pod tekst, który raczej był tylko formalną wskazówką a nie wzorem do bezwzględnego naśladowania. Plan nauk tego kierunku ustawą przepisany, wykonany tu został szerzej i zupełniej, niż to uczynił Dr Lindner, a chociaż główne działy i wielka ilość paragrafów idą zgodnie z układem oryginału, to przecież umiano z niego nietylko wyzyskać wszystko co najważniejsze, ale nadto rozszerzyć rzecz zgodniej z wymogami planu, przedewszystkiem zaś ogrzać tem swojskiem ciepłem, które jest wynikiem zamiłowania przedmiotu i rodzimych, samodzielnych przekonań. Wychowanie fizyczne pominięte w tekście Lindnera znalazło w polskim wykładzie aczkolwiek zwięzłe jednak wyczerpujące omówienie, cała część pierwsza zajmująca się rozwojem poszczególnych usposobień i zdolności psychicznych, nie zostawia żadnej luki i jest wynikliwem i najzupełniejszem wnioskowaniem z faktów psychicznych, dalekiem od dogmatycznego traktowania przedmiotu. Obie te sprawy podnoszą naukową i dydaktyczną stronę tej książki stawiając rzecz dosadniej niż u Lindnera na właściwym, bo antropologicznym gruncie. Zaznaczyć też możemy właściwsze niż u Herbarta i zgodniejsze z naturą traktowanie sfery uczuć, rozleglejsze i głębsze rozumienie sprawy psychicznej, zwanej percepcyą, a gruntowniejsze wywody potrzeby stósowania sprawy wychowawczej do wszystkich warunków i właściwości młodego pokolenia i kategoryczne żądanie rozwijania w każdem indywiduum całego, zupełnego człowieka. Wogóle książka Dra Seredyńskiego jako druga z całego cyklu, którego dostarczyć dla seminaryów autor zamierza, jest wielce pożądaną i raz przecież może usunie potrzebę skryptów bałamutnych, a przedewszystkiem nieskontrolowanych ani pod względem naukowych, ani społecznych herezyj, jakie się w nich i przy najlepszej woli wykładających przecież znajdować mogą i rzeczywiście znajdują.

Nr. 40 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki prof. Dra Rosnera: Sobel: Przypady w rdzeniu przedłużnym u chorego dotkniętego kiłą wczesną (dok.); Rydygier: O wycinaniu odźwiernika (c. d); Jaworski: Badania doświadczalne nad zachowaniem się soli leczniczych w żołądku ludzkim (c. d.); Oceny i sprawozdania; Wyciągi; Wiadomości pomniejsze; Posiedzenie Tow. lek. krak.; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Nr *Przeglądu art. lit.* zawiera dalszy ciąg powieść pani Marrené, dokończenie ustępu z życiorysu Mickiewicza przez prof. Ziębę, który to ustęp poniekąd stanowi całość z ustępem w *Czasie* umieszczonym; dalej ciekawe szkice etnograficzne p. Zawilińskiego, dokończenie pełnej wdzięku nowelli Turgeniewa i wreszcie głęboki myślą i udatny formą wiersz Hajoty: „Nad morskiem okiem“, nie wspominając o zwykłych rubrykach sprawozdawczych *Przeglądu* i humorystycznej kronice. Do tego Nru dołączony jest śliczny rysunek T. Rybkowskiego: „A-a-a! kotki dwa“. Rżprodukcya litograficzna tego rysunku jest bardzo poprawną i dobrą.

Wędrowiec, warszawskie pismo ilustrowane, poświęcone podróżom, wynalazkom i odkryciom jeograficznym, które wychodziło w ciągu wielu lat pod redakcyą p. F. Sulimirskiego, przechodzi obecnie na własność p. Michała Glücksberga. Od 1 stycznia 1883 r. kierownictwo redakcyi rzeczonego czasopisma obejmie p. Stanisław Sobecki.

W dalszym ciągu *Biblioteki klasyków polskich* wydania księgarni F. H. Richtera (H. Altenberga) we Lwowie wyszedł tom II. wyboru dzieł Ignacego Krasickiego. Tom ten zawiera: Myszeis, monachomachię, antimonachomachię, wojnę chocimską, pieśni Ossyana.

Treść zeszytu 7—9 czasopisma *Kosmos*: Wyciąg z protokołów posiedzeń polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika; Geologiczna budowa naftonośnego obszaru zachodnio-galicyjskich Karpat przez H. Waltera i Dra E. Dunikowskiego; Zastosowania temperatur krytycznych do celów analitycznych, część 2., przez Br. Pawlewskiego; Najnowsze badania świata pierwotniaków, opracował Dr S. Kruszyński (dok.); Najnowsza teorya powstawania środkowej warstwy zarodkowej u zwierząt, skreślił J. Nusbaum (dok.); Kronika naukowa i wiadomości bieżące.

Lista nagród

przyznanych w oddziale Królestwa Polskiego

na wystawie moskiewskiej 1882.

W grupie pierwszej (dział artystyczny) nikomu dotąd nie przyznano nagrody.

Grupa II.

Dział naukowy.

Herb państwa (najwyższą nagrodę): otrzymał p. Gerlach z Warszawy za przyrządy optyczne, matematyczne, geodezyjne i rysunkowe. W innej klasie tejże grupy otrzymał również herb państwa p. Seidler z Warszawy, przedstawiciel firmy „Kral i Seidler.“ za fortepian.

Dyplomy honorowe (tylko w tej grupie przyznawane), otrzymały szkoły techniczne krajowe: warszawska szkoła rysunkowa; szkoła techniczna drogi żel. warsz.-wiedeńskiej i warsz.-bydg.; szkoła wyższa rzemieślnicza w Łodzi; szkoła techniczna drogi żel. nadwiślańskiej za roboty i rysunki uczniów swoich; szkoła miejska rzemieślnicza przy ulicy Jasnej.

Medale srebrne otrzymali: firma J. Kerntopf i syn, za fortepiany; B. Petsch, za przyrządy telegraficzne i elektryczne; Jakób Pik, za przyrządy elektryczne.

Medale bronzowe: J. Stafel, za przyrządy mechaniczne; Weinkrantz, za pieczęcie; Kropiwnicki, za pieczęcie; Pietrzykowski z Częstochowy, za rzeźby ozdobne; Marion, za fotografie.

Grupa III.

Produkcye gospodarstwa wiejskiego.

a) Ziarno.

Medale srebrne: A. Rodkiewicz z Warszawy; I. von Egert ze Ślężan w pow. radzymińskim; St. Jastrzębski z Dembian i Jurkowa, za nasiona zbóż.

Medal bronzowy: ks. Włodzimierz Świętopełk Czetwertyński z Suchowoli w radzyńskim, za nasiona zbóż.

b) Mąka i wyroby z niej.

Medal złoty: J. Bloch (młyn parowy) z Warszawy.

Medale srebrne: Paweł Głuchowski z Warszawy; J. Bekarmann z Firlejów w radomskiem, za mąkę i kaszę; J. Wróblewski, za pierniki.

Grupa IV.

Produkcye kopalne.

Herb państwa: Sukcesorowie G. v. Kramsty z Sosnowic, za ogół wystawionych okazów produkcyi kopalnej.

Medale srebrne: Towarzystwo francusko-włoskie, za węgiel; hr. F. Pusłowski z pinczowskiego, za siarkę.

Medale bronzowe: Fabryka stali tyglowej „Cyklop,“ dawniej br. Mayersohn i Margulies z pod Warszawy; fabryka „Koszyki“ w Warszawie.

Grupa V.

Produkcya tkacka.

Herby państwa: pp. F. Nitsche z Opatówka, (firma Adolf Gotlieb Fiedler); J. Heintze z Łodzi.

Medale złote: K. Mayerhoff ze Zgierza; Kruse i Ender z Pabianic; Ludwik Mayer z Łodzi; Robert Moenke z Łodzi; R. Kindler z Pabianic.

Medale srebrne: J. K. Poznański z Łodzi; Jakób Halpern z Tomaszowa; L. Bernstein z Tomaszowa; br. Rephan z Kalisza; fabr. Starzycka w piotrkowskiem; A. Borst ze Zgierza; Leonhardt, Welker i Hirbardt z Dąbrowy pod Łodzią; Wahlmann ze Zgierza; H. Wolff ze Zgierza; J. G. Hertz z Tatar w rawskiem; G. Lorentz z Łodzi; br. Baruch z Łodzi; Robert Biederman z Łodzi; S. Rosenblatt z Łodzi; H. Ditel z Sosnowic; Saltzman i sp. z Warszawy; M. Silberstein z Łodzi; I. List z Łodzi (za tkaniny jedwabne).

Medale bronzowe: Alb. Starke z Łodzi; Edw. Knothe z Tomaszowa; Karol Knothe z Tomaszowa; J. Braun z Tomaszowa; Br. Schmieder z Łodzi; Schmidt i Pfitze z Łodzi; O. J. Schultz z Łodzi; Ed. Hentschel z Łodzi; Fr. Cuker z Łodzi; Kürtzel ze Zgierza; K. Schön z Siedlc w bendzińskiem. (Dok. n.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc wrzesień 1882 r.

Pozostałość z dniem 31go sierp. 1882 r.	606,695	c. 02½
Wpłynęło w miesiącu wrze. 1882	54,608	c. 39
Procent kwartalny skapitalizowany dnia 30 wrześ. 1882 r. .	7,099	c. 05
Razem .	668,402	c. 46½
Wypłacono na 159 książeczek, z których 23 umorzono łączną kwotę	53,219	c. 93
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 44 zlr. 37 cent.		
Pozostałość z dniem 30go wrze. 1882 roku	615,182	c. 53½

Subskrypcya na losy Czerwonego Krzyża.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu donosi nam, że na przeznaczone przez Länderbank z Wiednia do subskrybcyi 250,000 losów „Czerwonego Krzyża“, podpisano w drodze subskrybcyi ogółem **sztuk 910,319** losów, wskutek czego zredukowano pojedyncze subskrypcye w ten sposób, iż subskryb. 1 do włącz. 3 szt. otrzy. całą zasubskr.

				ilość losów
„	4	„ 5	„	3 losy
„	6	„ 8	„	4 „
„	9	„ 10	„	5 „
„	11	„ 15	„	6 „
„	16	„ 20	„	7 „
„	21	„ 25	„	8 „
„	26	„ 30	„	9 „
„	31	„ 40	„	11 „
„	41	„ 50	„	13 „
„	51	„ 100	„	25 procent
„	101	„ 200	„	20 „
		jednak nie mniej jak 25 losów		
„	201	„ 500	„	15 procent
		jednak nie mniej jak 40 losów		
„	501	„ 1000	„	8 procent
		jednak nie mniej jak 75 losów		
od	1000 wyżej			5 procent
		jednak nie mniej jak 80 losów.		

Ułamki wyżej połowy zostają skompletowane do całego losu, mniejsze zaś ułamki nie zostają uwzględnione.

Targ zbożowy we Lwowie.

Wczoraj do godziny wpół do 1 z południa, zgłoszono do sekretaryatu następujące transakcye:

Sprzedano 1 wagon żyta po 6·25 złr.; 1 wagon grochu po 10 złr.; 2 wagony jęczmienia po 6·60 złr.; 10 wagonów pszenicy po 8·35 złr. *loco* Hlicz; 1 wagon prosa po 6·15 złr.; 293 kilogram. chmielu po 140 złr. za 56 kilogramów i 250 kil. chmielu po 125 złr. za 56 kilo.

Usposobienie z obu stron wyczekujące.

Uczestnikom rozdano sprawozdanie o zbiorach z roku 1882.

Sprawozdanie z ogólnego zebrania członków Banku rolniczego we Lwowie.

W dniu 3 b. m. odbyło się III nadzwyczajne ogólne zebranie członków Banku rolniczego we Lwowie pod przewodnictwem hr. Russockiego, przewodniczącego Rady nadzorczej tejże instytucyi.

Po zagajeniu Zgromadzenia przez przewodniczącego, stwierdzeniu notaryalnem obecności głosujących i powołaniu na sekretarza Zgromadzenia p. Bogusława Horodyńskiego, nastąpiło sprawozdanie Dyrekcyi z obrotów Banku za czas od 1 października 1881 r. do 15 września b. r. przedstawione przez dyrektora Augusta Schellenberga, a streszczające następujące szczegóły:

Członków 171., z udziałami 408.

	zlr.	ct.
Na to wpłaciło 47 członków 123 udziałów całkowicie	24,600	
112 czł. 249 udziałów częściowo	23,040	
Wpłacono razem za udziały	47,640	
Fundusz rezerwowy. Wpisowe od 373 udziałów	3,730	
	51,370	
Obrót kasowy ogólny od początku istnienia Banku rol. wykazuje przychód	377,007	48
rozchód	375,624	98
	752,632	46
Pozostaje zatem stan kasy	1,382	50
Wkładki na rachunek bieżący: Złożono na rachunku bieżącym	47,401	70
podjęto	38,311	86
Pozostają wkładki	9,089	84
Weksle reeskomptowane: eskomptowano weksli na	75,004	92
wykupiono weksli na	37,804	95
zostaje do wykupienia weksli	37,200	—
Zaliczki na produkta: wynoszą w ogóle	312,733	88
umorzono zaliczek	217,966	88
Saldo zaliczek	94,767	—

Gdy na zapytanie Przewodniczącego, czy nie zechce który z panów członków Stowarzyszenia zabrać głosu w sprawie sprawozdania, żaden z tychże się nie zgłosił, przemówił dyrektor Bolesław Augustynowicz w dobitnych słowach do Ogólnego Zgromadzenia, skreślając pokrótce przebieg interesów wogóle i powody, dla których instytucya nie mogła dojść w tym czasie do takiego rozwoju, na jaki wobec konieczności i ogólnie uznanej potrzeby podobnych instytucyj, liczyć by należało.

Główny nacisk położył Dyrektor Bolesław Augustynowicz na bardzo słaby udział wzięty przez członków Stowarzyszenia w transakcyach Banku, gdy tylko nieliczna część Członków stosunkowo powierzyła komisa swych ziemiopłodów. Pomimo tego Bank rozwinął swe czynności i zawiązał stosunki z zagranicą do tego stopnia, iż dziś ma więcej poleceń zakupu z zagranicy, jak komisów w kraju do podaży.

Wobec zbliżającego się zatem targu międzynarodowego we Lwowie. Rada nadzorcza na wniosek Dyrekcyi uważała za stosowne zwołać dzisiejsze ogólne zgromadzenie, aby przedstawić stan ten i stosunki większemu gronu członków i wezwać ich do liczniejszego współudziału w działaniach banku rolniczego.

Skoro zakład ten uznany powszechnie za konieczny w kraju pomimo tak niekorzystnych konstellacyj handlowych, wśród których wszedł w życie a tak słabego poparcia przez własnych swych członków wyszedł w jednorocznym prawie peryodzie swego bytu o tyle zwycięzko, iż na byt swój zarobił, dowodem jest to najlepszym, o ileby inaczej rozwinął swe działanie, będąc liczniej przez członków swych powierzaniem w komis ich produktów wspierany.

Dyrekcya zatem zaprasza pp. członków Stowarzyszenia do uwzględnienia tych okoliczności i liczniejszego jak dotąd poparcia, oczekuje poleceń i prób gotowego towaru przedewszystkiem, aby być w stanie stanąć na targu zbożowym i poważnie zaprezentować produkcyę kraju naszego.

Prezes otworzył dyskusyę.

Członek Rady nadzorczej Stanisław Polanowski objaśnia: Już samo sprawozdanie wykazuje, iż mała liczba komitentów utrudnia Dyrekcyi zawiązanie stosunków z zagranicą, której wymaganiom, nie mając dostatecznej ilości produktów do ofiarowania — odpowiedzieć nie jest w stanie.

Zarząd Banku pragnął zatem na dzisiejszem zebraniu zgromadzić większą ilość członków Stowarzyszenia, celem zagrzania ich i zaproszenia do jak najliczniejszego oddawania produktów do sprzedaży na targu zbożowym, a względnie o nadsyłkę prób, aby módz odpowiednio instytucyę krajową reprezentować.

Na dotychczasowe zarzuty, jakie dają się słyszeć, przeciwko Bankowi rolniczemu, odpowiedział p. Polanowski, iż krytyka jest nietylko konieczną, ale i potrzebną. Nie zapominajmy jednak, iż każda rzecz potrzebuje czasu, aby się sama w sobie wyrobić mogła. Jesteśmy wobec instytucyi młodej, która potrzebuje krytyki, lecz i szczerego poparcia; dajemy jedno, nie usuwajmyż drugiego, tem bardziej, o ile że pierwszem tamujemy częstokroć dobre chęci i działania Dyrekcyi.

Nie wątpimy, iż działalność Banku rolniczego jest dla rolnictwa i stósunków handlowych naszego kraju ogromnej doniosłości i pożytku nawet wtedy, gdyby, co nie jest celem ani zamiarem instytucyi, służyć miała tylko jako bióro informacyjne, względnie, za rzetelną dyrektywę odnośnie do cen zagranicznych, a tem mniej, gdyby zeszedł na instytucyę udzielającą kredyta w drodze tylko eskontowej.

Motywując dalej swe twierdzenie, daje przykład na samym sobie, gdzie tylko skutkiem istnienia tej instytucyi i rzetelnej w samą porę udzielonej informacyi, oddawszy część tylko małą swych produktów Bankowi rolniczemu, przez konkurencyjne podniesienie ceny, na reszcie znaczniejszej sprzedanej przez siebie samego, znaczną korzyść osiągnął.

Członek Stanisław Agopsowicz podnosi głos, robiąc Dyrekcyi zarzut zbytniej ostrożności w udzielaniu zaliczek na produkta w drodze eskomptu weksli, i wnosi, opierając się na skromnych datach obrotu wekslowego w sprawozdaniu, polecenie Dyrekcyi rozszerzenia działalności w tym kierunku.

Członek Dr. Władysław Kraiński wyraża swe zdziwienie z dyskusyi nad zarzutami wrzekomo Dyrekcyi czynionemi, o których nic nie słyszał, twierdząc, iż, czy takowe były słuszne lub bez podstawy, zaufania raz Dyrekcyi danego przed końcem roku rachunkowego, osłabiać to niemoże. Przeciwnie, daje votum ufności tak Dyrekcyi, jakoteż Radzie nadzorczej.

Członek Karol hr. Scipio del Campo zwraca uwagę dyrekcyi, aby się starała mieć bliższą styczność z prowincyą, a w tym celu proponuje urządzenie filii, lub agentur prowincyonalnych, celem dania producentowi na prowincyi sposobności szybkiego poinformowania się o biegu cen, wspomina o będących w organizacyi spółkach rolniczych w Rzeszowie i Jarosławiu i daje wyraz życzeniu, aby stowarzyszenia te przyjść mogły pod kierunek Banku rolniczego we Lwowie.

Członek Hipolit Bohdan oświadcza pełne swe zaufanie do dyrekcyi.

Członek Dawid Abrahamowicz powtarza zapatrywanie swego poprzednika z dodatkiem, iż nie należy zrażać się małemi dotąd osiągniętemi rezultatami Banku rolniczego, gdyż wiele przyczyn czysto handlowéj natury złożyło się na to, podnosi jednak konieczność istnienia téj instytucyi.

Członek Rady Nadzorczéj Seweryn Henzel oświadcza, iż Rada Nadzorcza, znając najlepiéj stan interesów Banku rolniczego, chce i życzy sobie instytucyę tę utrzymać, bo zna jéj żywotność, a zwołała tylko zgromadzenie dzisiejsze w celu rozruszania członków przed targiem zbożowym.

Członek Alfred Stecki kładzie szczególny nacisk na utworzenie magazynów a to ze względu na kosztowny transport zboża, neutralizujący częstokroć w czasie złych dróg zysk ewentualny z pośrednictwa Banku wypływający.

Po tych przemówieniach przewodniczący oświadcza dyskusyę za zamkniętą.

Dyrektor Bolesław Augustynowicz odpowiada kolejno na podniesione interpelacye i oświadcza:

Weskont weksli bawić się nie możemy, gdyż nie jest to żądaniem naszem, statut na to nie zezwala a szczególniéj, bo fundusze przez członków wpłacone są za szczupłe i zaliczkami na ziemiopłody zupełnie zabsorbowane. Objaśnia, iż jakkolwiek z powodów dopiero co wspomnianych trudno jest wszelkim wymogom naraz uczynić zadość, to staraniem Banku jest i będzie zbliżać się, o ile na to okoliczności pozwolą, do prowincyi, do czego tworzące się spółki rolnicze w Rzeszowie i Jarosławiu będą wielkiem ułatwieniem.

Co się tyczy kwestyi założenia magazynów, to jakkolwiek koléj Karola Ludwika porobiła nam znaczne odnośne ustępstwa, Dyrekcya zmuszoną była odłożyć tę sprawę na późniéj a to ze względu na szczupły udział członków w stowarzyszeniu naszem, który tylko temu przypisuje, iż producenci nasi nie mogą się przyzwyczaić do trybu komisowéj sprzedaży i z tem połączonych form i że woleliby, gdyby Bank na własny rachunek kupował, co jest przeciwne statutowi i w instytucyi, któréj celem jest opiekować się interesami producenta wyłącznie nie możliwe; trudno jest bowiem dwom bogom służyć, pilnować rzetelnie interesu producenta i kupca jednocześnie. Zadaniem naszem raczéj jest pośrednictwo pomiędzy producentem a kupcem i pogodzenie tych dwóch sprzecznych dążeń.

W końcu wzywa obecnych do apostołowania, każdego w swéj okolicy.

Dyrektor August Schellenberg w odpowiedzi na interpelacyę członka Stanisława Agopsowicza, oświadcza, iż słyszy po raz pierwszy na podobnem zgromadzeniu zarzut zbytniéj ostrożności w prowadzeniu interesów: przyjmuje to raczéj imieniem dyrekcyi jako pochwałę, bo z cudzemi pieniędzmi tylko ostrożnie gospodarować się powinno.

Główną przyczynę niedochodzenia interesów do skutku widzi w krępowaniu dyrekcyi limitami wygórowanemi, sądząc, że producent nie może być spekulantem, bo najlepszą spekulacyą jego jest sprzedaż w miarę gotowości produkta a tem samem rezultat przeciętnéj ceny całorocznych notowań.

Członek Hipolit Bohdan nie zadawala się tą odpowiedzią i twierdzi przeciwnie, iż producent powinien być spekulantem.

Nastąpiły wybory uzupełniające dwóch członków do Rady Nadzorczéj, do których skrutynium zaproszono pp. Dr Władysława Kraińskiego, Emila Torosiewicza i Józefa Gizowskiego

Wybrano: Emila hr. Potockiego, i Dra Józefa Wereszczyńskiego, tudzież wybór 5ciu członków do komisyi rewizyjnéj pod skrutynium pp. Alfreda Steckiego, Jana Brenera i Emila hr. Potockiego.

Wybrano: Hipolita Bohdana, Karola hr. Scipio

del Campo, Albina Rayskiego, Tomisława Rozwadowskiego i Dra Władysława Krajewskiego.

Przewodniczący po wyczerpaniu przedmiotów uważa zgromadzenie za zamknięte i poleca interesa instytucyi raz jeszcze opiece członków.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 9-go paźdz. Wiedeń: pszenica 9·75 do 10·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 31·05 do 31·75 złr.— Buda-Peszt: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·08 do 09·10 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— od —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 174·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 51·75; olej rzepakowy 60·— złr. — Szczecin pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 56·40 złr.; olej rzepakowy 75·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wykaz dochodów

Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys zł.	c.	Razem zł.	c.
1882						
Od 21 do 30go września 1882 r.	251,396	40	70 699	61	322,096	01
Od 1go stycznia do 20go września	5,816 674	63	1,632,300	53	7,448,995	16
Razem	6,068,071	03	1,703,000	14	7,771,071	17
1881						
Od 21 do 30go września 1881 r.	237,366	14	52,799	58	291 165	72
Od 1go stycznia do 20go września	5,480,551	75	1,194,740	38	6 675,292	13
Razem	5,717,917	89	1,248,539	96	6,966,457	85

Rzeszów 10 październ. Płacono za 100 kilo. Rzepaku od 12·75 — 13·75; Pszenicy od 8·— — 9·50; Żyta od 5·50 — 7·— ; Jęczmienia od 5·50— 7·—; Owsa od 5·— — 6·25; Chmielu od 150 — — ; Wyki od 0·— — 0·—; Koniczyny od 45 — 50; Grochu od 7·50 — 10·—; Ziemniaków od 1·50 — 2·40; Okowity od 12·75 — 13·25 złr.

Wiedeń 10 października.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku wczoraj przy znaczniejszym ruchu kupowano towar gotowy po 31·50 złr, na na listopad i grudzień po 31 złr.; dziś obrót niewielki, cena bez zmiany.

Peszt 9 paźdz: 30·—·—30·25 złr. **Wrocław**, 9 paźdz.: w miejscu 50 20 mrk., na wiosnę 49 90 mrk. **Szczecin**, 9go październ. w miejscu 50 40 mrk., na październik 50·30 mrk., na listopad-grudzień 50 20 na wiosnę 51 80 mrk. — **Berlin**, 9go października w miejscu 51·60 mrk., na paździer. 51·80 mrk., na październik listopad 51·40 mrk., na kwiecień-maj 52 80.— **Paryż**, 9go październ.: na ten miesiąc 48 50 frk., na listopad 49·— frk., na grudzień 49 25 frk., na stycz.-kwiecień 51 50 frk.

Nafta. **Wiedeń**, 10 paździer.: za 100 kilo z cłem z dworca 22·25—22·50 złr. — **Tryest**, 9go paźdz.: za 100 kilo bez cła: 9·20 — 9·25 złr. — **Brema**, 9go październ : za 50 kilo 7·80 mrk. — **Hamburg**, 9go paźdz.: w miejscu 7·80 mrk., na paźdz. 7·80 mrk., na listopad grudzień 8 50 mrk. — **Antwerpia**, 9go paźdz.: za 100 kilo 19·25 frk.— **Nowy Jork**, 9 paźdz: za galonę na październik 8⅛ ct. pap., w Filadelfii na wrzesień 8— ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2399)

Na św. Jan Kanty, d. 22go b. m. odbędzie się, jak zazwyczaj, w Zakładzie OO. Jezuitów w Tarnopolu zjazd dawnych konwiktorów. Zaprasza się wszystkich dawnych uczniów Zakładu, którzy będą mieli sposobność, do uczestniczenia w tej familijnej uroczystości.

NADESŁANE. (2366)

Złośliwy figiel literacki.

W tych dniach ukazała się w Krakowie broszura p. t. *Przyczynek do historyi krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności*, napisana jakoby przez Prezesa tegoż Towarzystwa Dra Konstantego Hoszowskiego. Tymczasem widocznie nadużyto nazwiska p. Hoszowskiego i to nadużyto w sposób podstępny; autor bowiem chwali prezesa Towarzystwa Dobroczynności p. Hoszowskiego aż do śmieszności, w sposób bombastyczny, gdzieniegdzie niezrozumiały, nader przesadny i to kosztem bardzo gorliwych członków Rady ogólnej Towarzystwa Dobroczynności, czego przecież p. Hoszowski niebyłby się dopuścił, zwłaszcza, iż w kilku miejscach popełnił autor błędy faktyczne, zupełnie ani z aktami, ani z prawdą niezgodne. P. Hoszowski zaś jako prezes Towarzystwa Dobroczynności powinienby przecież wszystko dokładnie wiedzieć i znać sprawy Towarzystwa Dobroczynności. Figiel taki zasługuje na skarcenie tem więcej, że za przedmiot wzięty jest p. Hoszowski, osoba poważna i w Krakowie bardzo dobrze znana. Już sama forma broszury, będąca niby odpowiedzią na artykuł *Gazety Krakowskiej* jeszcze z maja 1881 r., zdradza niezręczny figiel.

(NADESŁANE.)

Wskutek podwyższenia cła sprzedajemy

nasz **SZAMPAN IMPERIAL**

w oryginalnych plombowanych koszykach, 12 butelek 30 złr., 6 butelek 15 złr.

Favres Frères à Epernay.

Skład dla Austryi i Węgier w Wiedniu u firmy *M. Holländer*, Postgasse 25. (2350-1-25)

Baron Nothomb o ks. Bismarku.

W ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes*, znajduje się śliczny artykuł, poświęcony pamięci znakomitego dyplomaty i męża stanu belgijskiego bar. Nothomba, zmarłego przed kilkoma miesiącami. Autorem wspomnienia jest p. Valbert (Cherbuliez), którego łączyły ścisłe stosunki przyjaźni z Nothombem. Jak wiadomo Nothomb pełnił od roku 1848, aż do śmierci swojej, a więc przez lat przeszło 30, obowiązki posła belgijskiego w Berlinie, gdzie swoim taktem, uprzejmością, głęboką wiedzą i bogatem doświadczeniem, umiał sobie wyrobić wyjątkowe stanowisko. — Nazywano go Nestorem dyplomatów. Znał on doskonale ks. Bismarka, którego często widywał zwłaszcza w początkach jego kanclerstwa. P. Valbert cytuje ustęp zajmującego listu, pisanego do niego przez Nothomba dnia 18 kwietnia 1877, w kilka zatem dni po daniu i cofnięciu przez Bismarka dymisyi. Charakterystyczny ten ustęp brzmi dosłownie:

„Kanclerz wygrał partyę; inny byłby się okrył śmiesznością, on przeciwnie, ukazuje się znowu na widowni świata w aureoli swej wszechpotęgi. Skonstatował bowiem, że bez niego obejść się nie można. Czy rzeczywiście jest on tak fizycznie zrujnowanym, jak mówi? Wiele osób wątpi w to. Do zupełnego powrotu do zdrowia wystarczyłaby zmiana trybu życia, lepszy rozkład czasu i większe nad sobą panowanie. Kanclerz kładzie się do łóżka o 4ej z rana, zasypia o 7ej, a wstaje dopiero po południu. Tymczasem sprawy i interesa czekają załatwienia. Przystępuje więc do nich z odrazą, co mówię? z gniewem. On jest więcej chorym moralnie niż fizycznie, co jednak w niczem nie zmniejsza jego kolosalnych władz umysłowych. Utrzymują, że wielka jeszcze przypadnie mu rola do odegrania w sprawie wschodniej. Jedno jest pewne, że obecnie w jego uczuciach góruje nad wszystkiem obawa francusko-rosyjskiego przymierza. Zmuszony więc jest kierować się powolnością względem Rosyi. Gdybyśmy mieli do czynienia z umysłem prawdziewie wzniosłym, z duszą szlachetną, możnaby oddawać się złudzeniom; ale kanclerz nie powoduje się interesami ludzkości, lub Europy; on jest wyłącznie mężem stanu niemieckim. W polityce widzi jedynie siłę, ludźmi pogardza, a dwa ma tylko cele przed oczami, utrzymanie swego dzieła i osoby, oraz wielkości swojej własnej i Niemiec. Szczęście mu się ciągle uśmiechało, mimo tego utrzymuje, że jest nieszczęśliwym, i jest nim rzeczywiście. Wszelka równowaga zwichniętą u niego została. Udawał że chce władzę porzucić, a bez niej żyćby nie mógł. Bismark nie mógłby się obejść bez publicznej admiracyi, czego dowodem zajmowanie się jego ustawicznie prasą. Najmniejsze ukłucie drażni go. Nie ma człowieka od niego czulszego. Na próżno szukam mu podobnego w historyi świata. Nie podobna odłączyć człowieka od jego temperamentu, jaki się wyrobił wskutek bajecznych powodzeń. Jego władza stała się rodzajem cezaryzmu ministeryalnego. Podołało mu się trzymać świat w niepewności przez dni piętnaście, teraz wie on jaką posiada wartość jego osoba, a zwłaszcza co wart świat cały.“

Ostatnie wiadomości.

W odpowiedzi na interpelacyę Mocsarego w sprawie ogłoszenia stanu oblężenia w Preszburgu, oświadczył prezes ministrów Tisza jak następuje: Co się tyczy samego faktu muszę sprostować, że ministerstwo nie zarządziło ogłoszenia stanu oblężenia, ale przesłało municypiom odnośny reskrypt w tym celu, aby municypia w razie potrzeby mogły energicznie i natychmiast stłumić rozruchy. W wypadkach nadzwyczajnych, nie można czekać aż komitat zbierze się i zażąda ogłoszenia stanu oblężenia, ponieważ tymczasem mogliby łupieżcy, rozbójnicy i podpalacze swobodnie rozszerzać dalej dzieła zniszczenia. Mocsary i jego towarzysze wzywali właśnie rząd, aby użył wszelkich środków zapobiegawczych. Ja pojmuję, mówił prezes ministrów, odpowiedzialność rządu w ten sposób, iż rząd ma obowiązek w razie, jeśli podobne rozruchy wybuchną w różnych miejscach, dać wszystkim władzom możność, aby w razie niebezpieczeństwa mogły użyć wszystkich środków, jakie tylko użyć się dadzą *(Potakiwania)*. Zresztą muszę oświadczyć, że rozruchy te nie były tak groźne, jakby to ze sprawozdania wszystkich dzienników bez wyjątku wywnioskować można. W końcu muszę otwarcie oświadczyć Wys. Izbie, że dopóki będę zajmował to miejsce, zawsze w podobnych wypadkach w ten sam sposób będę postępował. Może Wys. Izba nie zgodzi się na to, ale w takim razie należałoby kierownictwo nad węgierskim ministerstwem spraw wewnętrznych powierzyć komu innemu. Powtarzam jednak, że dopóki ja zajmować będę to miejsce, nie będę bronił osobistego bezpieczeństwa łupieżców, morderców i podpalaczy, ale raczej bezpieczeństwa wszystkich naszych obywateli *(Oklaski)*.

Mocsary oświadczył wprawdzie, że odpowiedzi tej nie przyjmuje do swej wiadomości i zażądał aby kwestyę tę postawić na porządku dziennym, dodał jednak, że potępia rozruchy antisemickie już dla tego samego, że one nie mają celu politycznego i nie mogą mieć innego rezultatu, jak tylko uwiedzenie pospólstwa do przestępstw. Odpowiedź prezesa ministrów przyjęto znaczną większością głosów do wiadomości; część opozycyi umiarkowanej oświadczyła się także za tem.

Wiedeński korespondent *Gołosa* obstaje przy swojem doniesieniu o sytuacyi w Serbii, w całej jego rozciągłości, i zapewnia, że doniesienie to nadeszło z Belgradu ze źródła kompetentnego do pewnej osoby w Wiedniu, zasługującej na wysokie poważanie. Doniesienie to brzmiało, iż faktem jest, że stronnictwo opozycyjne w Serbii postanowiło nakłonić króla Milana do zrzeczenia się korony; w razie zaś oporu zdetronizować go i ogłosić królem księcia Aleksandra. Aż do pełnoletności księcia zaprowadzonoby rejencyę z Piroczanaczem na czele. Po królowej Natalii spodziewają się, że nakłoni króla do zmiany polityki w duchu dla Rosyi korzystniejszym, lub zgodzi się na ogłoszenie jej syna królem.

Wiek otrzymał następujące telegramy:

Petersburg 10 października. *Ruskij Inwalid* donosi, że pomocnik prokuratora sądu moskiewskiego pułkownik Morawski, mianowany został wojennym prokuratorem przy warszawskim wojenno okręgowym sądzie.

Petersburg 10 października. Postanowiono zrewidować ściśle linie dróg żelaznych: Ekaterinodarskiej, Noworosyjskiej i Nowosilskiej.

Petersburg 10 października. *Birżewyja Wiedomosti* donoszą, że w Londynie uorganizowało się towarzystwo dowozu do Anglii mięsa z Rosyi. Z kopalń złota spodziewają się w roku 1883 otrzymać około 2,514 pudów tego kruszczu.

Gazeta Polska pisze:

„Katedra historyi literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, według ostatniego projektu przyznaną ma być p. Teodorowi Wierzbowskiemu, stypendyście uniwersyteckiemu, który przez lat kilka gorliwie pracował w zagranicznych archiwach i dał się już chlubnie poznać z niejednej rozprawki o piśmiennictwie naszem.“

Telegramy własne „Czasu“.

Uczta na cześć Matejki.

Lwów 11 października. Na wczorajszym bankiecie dla Matejki pierwszy toast wniósł Marszałek Zyblikiewicz, podnosząc, że mieliśmy już wielkich mężów w różnych zawodach, którzy zasłużyli się około całej cywilizacyi; ale na polu sztuki dopiero Matejce danem było wsławić polskie malarstwo wobec całej Europy. Następnie oddał Marszałek hołd wielkiej ofiarności, wielkiego mistrza.

Matejko w odpowiedzi zaznaczył, że chętnie ofiarował najlepsze dzieło swoje dla Wawelu, aby tem zdobyć opiekę i uznanie dla najmłodszej latorośli na pniu narodowym, dla malarstwa. Odnowienie Wawelu jest dziełem, do spełnienia którego całe społeczeństwo przyczyniać się powinno w miarę sił i środków.

Rodakowski wielbił wielką ofiarność mistrza.

Grocholski wzniósł toast „kochajmy się“, a w końcu toast na cześć Marszałka.

Wkrótce po bankiecie zaczęły się zapełniać salony Marszałka; było około 400 osób, między niemi wiele dam, mianowicie namiestnikowa hr. Potocka, księżna Jadwiga Sapieżyna, księżna Czartoryska itd. Około godz. 10 z dwóch ulic bocznych gmachu sejmowego wysunęły się dwa płomieniste rzędy pochodu z pochodniami. Harmonia zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła;“ pochód uszykował się na placu przed gmachem, wykonał defiladę przed stojącym na balkonie Matejką, a kilkutysięczny tłum wzniósł grzmiące okrzyki. Wspaniały był widok, gdy światło elektryczne zlewało się z odblaskiem mnóstwa pochodni. Do późnej nocy przeciągnęła się zabawa.

Lwów 12 października. Komisya dla kas zaliczkowych, uważając tworzenie zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin za zbyteczne, wskutek założenia banku krajowego i rozwinięcia się instytucyj towarzystw zaliczkowych, nie przyjęła odnośnego projektu ustawy, wniesionego w r. 1880 przez rząd, a potem dwakroć przez wydział krajowy; ażeby jednak ustrzedz gminne fundusze pożyczkowe od złej administracyi, wnosi komisya projekt ustawy, który nadaje wydziałom powiatowym prawo obejmowania tych funduszów w zawiadowstwo w razie uznanej potrzeby.

Komisya kultury krajowej zgodnie z wnioskiem Abrahamowicza wnosi energiczne zastrzeżenie się przeciw wszelkiemu choćby czasowemu tylko otwarciu granicy rosyjskiej lub rumuńskiej dla bydła obcego.

Lwów 11 października. Targ zbożowy dziś znacznie się ożywił; sprzedano razem około 3,000 wiader spirytusu i około 250 wagonów zboża.

Tryest 11 października. Aresztowany przez policyę włoską towarzysz Oberdanka, Demetri Rogasa, drugi sprawca zamachu, uciekł po dokonaniu zamachu do Szwajcaryi a stamtąd udał się do Włoch. Odstawiano go z Prato w Toskanie do Udine. Wydanie tego zbrodniarza władzom austryackim nastąpi wkrótce, ponieważ list gończy oskarża go także o usiłowane skrytobójstwo. Rogasa miał zupełnie urządzone laboratoryum i zajmował się wyrabianiem materyj eksplodujących. Przy rewizyi domu jego, którą zarządzono na rekwizycyą władz austryackich, skonstatowano, że laboratoryum Ragosy było zupełnie dobrze zaopatrzonym arsenałem bomb. Wyśledzić zbrodniarza udało się przypadkiem. Na stacyi kolejowej w Sesto powitało trzech członków stowarzyszenia „Circolo Garibaldi,“ uderzającymi a tajemniczymi znakami siedzącego w omnibusie podróżnego, na które podróżny ów odpowiedział wesołem powitaniem. Urzędnicy policyjni dostrzegli to i wsiedli jako zwyczajni podróżni do omnibusu. Wkrótce przekonali się, że podróżnym tym jest Rogasa, ścigany listem gończym. Rogasa odważył się w chwili aresztowania go na rozpaczliwy krok probując ocalić się ucieczką przez okno omnibusu, co mu się jednak nie udało. Okuto go w kajdany i odstawiono do więzienia.

Berlin 11 października. *Nordd. allg. Ztg* pisząc o mowie Depretisa utrzymuje: prezes ministrów włoskich chciał zaznaczyć, że kompetentne koła włoskie liczą z całem zaufaniem na normalny przebieg spraw zagranicznych, co pozwala rządowi włoskiemu zająć się z całą energią rozwojem instytucyj wewnętrznych.

Petersburg 11 października. Północna ajencya telegraficzna ogłasza oświadczenie, że wskutek pomyłki ogłosiła trzy depesze, będące własnością ajencyi międzynarodowej, jako swoje własne. *Gołos* obwinia teraz biuro północne o umyślną kradzież depesz i o przekupstwo urzędników telegraficznych. Nowo zamianowany dyrektor telegrafów jenerał Besek nie przyjął dyrektora bióra północnego. Szkandal ten wywarł wielkie wrażenie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 października. Cesarz przyjmował wczoraj na uroczystej audyencyi ambasadora rosyjskiego ks. Łobanowa, i przyjął list uwierzytelniający.

Wiedeń 11 pazdziernika. Na wczorajszym obiedzie dworskim w Schoenbrunn, danym na cześć króla greckiego, byli obecnymi: Cesarz, Król grecki, najwyżsi dostojnicy dworscy, ministrowie: Kalnoky, Taaffe i Kallay, Łobanów, Ypsilanti i poseł duński.

Wiedeń 11 października. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie z dnia 9 b. m. zwołujące delegacye na 25 b. m. do Pesztu, oraz ustawę sankcyonowaną dnia 4 b. m zmieniającą niektóre przepisy ustawy wyborczej do Rady państwa.

Konstantynopol 11 paździedenika. Porta wręczyła posłowi greckiemu notę, tyczącą się oddania 4 punktów spornych, które stanowczo będą Grecyi oddane z wyjątkiem drobnego obszaru który pozostanie do uregulowania przez turecko-grecką komisyą.

Aleksandrya 11 października. Aresztowany w ostatnich czasach szeik z powodu podżegania do nowych zbrodni w Tantah ukaranym został chłostą i odstawionym do więzienia.

Kursa — Wiedeń 11 października 2 godzin. 30 minut po poł. Renta papierowa 76 75. — Renta srebrna 77 55. — Renta złota 95 40. 6% Renta złota węgierska 119·45. — Losy z roku 1860 —·— — Akcye Banku Narodowego 829·— — Akcye kredytowe 311·80. Londyn 119·40. — Dukaty 5 65 — Napoleony 9·47½. — Lombardy 142·10. — Losy 1864 roku 170·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 316·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 163 25. — Anglo-Bank 125 50. Obligacye indemn. galicyjs. 99·90. — Losy prem. węgierskie 117·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 147·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 213·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 58·35 Ruble 118·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 92·70. — 4% Renta węgierska 87 15 złr.

Usposobienie giełdy: ciche.

Berlin 11 październ. 1882 roku. — Banknoty austryac. 171·20. Krótki Wiedeń 171·45— Krótka Warszawa 202·90. — Banknoty ros. 203·60 5% Listy zast. Polskie 62·80. — 4% Listy likw. Polskie 54·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 136·—. — Akcye austr. kredytowe 539 —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego. (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: 10.₄₅ rano 9.₁₅ wiecz. 10.₄₅ wiecz.
Lwów przyjazd: 9.₄₅ wiecz. 5.₃₅ rano 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.₁₅ rano
Tarnów przyjazd 9.₁₄.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.₅ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.₄₄ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* *mieszany:* *pośpieszny*
Lwów odjazd: 4.49 rano 4.38 wiecz. 10.30 wnocy
Kraków przyjazd: 2.38 pop. 5.10 rano 6.48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5.₁₄ po poł.
Kraków przyjazd 8.₂₀ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 5 wiecz. 8.30 wiec
Kraków przyjazd: 9·40 w. 8.30 w. 11.5 p. p. 9.45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany

Do Wiednia: *osob.* *pośpieszny* *mięszany* *osobowy*
Kraków odjazd: 5.₄₀ ran. 6.₅₅ ran. 9.₃₀ ran. 5.₃₀ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj.: 7.₁₂ wie. 4.₁₉ p. po. 4.₅ ran. i 12.₅ p. 5.₀₁

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ „ 6.55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 do południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 października.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 50	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 15	58 75
Dukat ważny	5 62	5 73
20 frankówka	9 42	9 52
Imperyał ważny	9 65	9 76
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i oblig.		
4½ pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
4½% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 50
4% „ „ „ „ „ II em.	87 50	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	100 50
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 —	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 75 rb.	99 75 rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	316 —	318 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	171 —	173 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303 —	310 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdą w miarę terminu płatn.

Wiedeń 10 paźdz.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 75	76 90
4⅕% „ srebrna	77 50	77 65
4% „ złota	95 40	95 55
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr	119 50	120 —
4⅕ „ „ 1860 „ 500 „	129 50	130 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 —	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	170 25	170 75
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 90	100 30
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7%	98 —	98 50
Węgierskie „ „	98 50	99 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 25	98 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 25
6% Renta węgierska złota	119 55	119 70
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	125 30	125 60
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	233 50	234 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	311 30	311 60
„ „ węgierskie . 200 „	300 50	301 —
Depositen-Bank . 200 „	208 50	209 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	875 —	880 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	826 —	828 —
Unionbank . 100 „	122 60	122 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . 100 „	116 80	117 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 50	171 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	596 —	597 —
Elżbiety . 210 „ „	212 75	213 25
Linz-Budweis . 200 „ „	192 —	192 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	181 50	182 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2810	2815
Franciszka Józefa . 200 „ „	193 75	194 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	316 75	317 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 50	148 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	171 —	171 50
Nordwest austr. . 200 „ „	213 25	213 75
„ Lit. B. 200 „ „	241 —	241 50
Rudolfa . 200 „ „	165 —	165 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	162 75	163 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	345 —	345 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	142 25	142 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	248 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 50	164 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	163 25	163 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 30	118 60
5% „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	92 40
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 80	100 40
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 80	100 40
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 90	102 40
6% „ Włość.	102 —	103 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 60
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 40	100 60
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 —	94 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 —	97 40
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	95 50	96 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	97 60	98 —
„ Em. 1862 . 300 „ „	97 60	98 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 20	102 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 40	100 80
„ „ 1972 . 200 „ „	101 50	102 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 25	107 —
„ „ wal. austr. „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 25	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 —	106 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 60	107 —
Franc. Józefa Em. 1867. 200 „ „	101 70	101 90
„ Em. 1873. 200 „ „	101 15	101 40
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 30	100 70
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 50	98 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 65	93 90
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 50	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 75	97 —
„ IV „ 1872 300 „ „	96 25	96 75
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 90	102 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 50	100 80
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 25	100 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 25	100 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	117 75	118 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 70	92 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180 —	181 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 —	134 50
„ . 200 złr. 5%	118 50	119 —
Theissb.-Gesell. „ „	100 —	100 30
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 50	94 75
„ „ II Em. 200 „ „	91 —	91 50
„ Nordost . 300 „ „	91 10	91 40
„ „ złotem . 200 „ „	113 —	113 50
„ Westbahn . 200 „ „	97 —	97 50
„ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 75	116 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 60	125 —
„ Węgierskie . „ 100	117 75	118 25
3% „ Tureckie . fr. 400	28 75	29 —
Kredytowe . złr. 100	174 25	174 75
Ciary . złr. 42	38 50	39 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . „ 20	23 —	24 —
Keglewicha . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . „ 20	20 25	21 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	— —	39 25
Palfy . „ 42	35 75	36 50
Rudolfa . „ 10½	17 —	18 —
Salma . „ 42	51 50	52 50
Salzburgskie . „ 20	23 50	24 —
St. Genois . „ 42	46 —	47 —
Stanisławowskie . „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	127 50
4% „ . „ 50	— —	63 25
Waldsteina . „ 21	— —	29 —
Windischgrätza . „ 21	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 47	9 48
Imperyały rosyjskie	9 75	9 77
Funty szterl. angielskie	11 94	11 96
Liry tureckie złote	10 77	10 79
Marki niemieckie za 100 marek	58 35	58 45
Rubel papierowy za 100	118 25	118 75

Lwów 10 paźdz.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 70	100 70
4% „ „ „ „ „	91 40	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 70	100 70
6% „ „ Banku hip. gal.	101 85	102 85
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 50	100 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 10 paźdz.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 10
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	86 70
kupon	— —	141

Najśw. Marya Panna Piaskowa

w nowej koronie wedle **rysunku J. Matejki.** (2314-4-6)
Prześliczny scaloryt z koronkowym brzeżkiem — wyszedł świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w KRAKOWIE
Cena sztuki 6 cnt. — tuzina 60 cnt. — 50 sztuk 2 złr. — 100 sztuk 3 złr.

Osoba młoda

uzdatniona, życzy sobie objąć obowiązek **panny służącej.** Adres pod lit.: **M. M. Wielopole, Nr. 8.** (2413-2-3)

Młodzieniec

ukończywszy V. klasę gimnazyalną, poszukuje miejsca jako **nauczyciel domowy** na wsi. Adres: **S. R. S.** poste rest. **Kraków.** (2422)

EKONOM

kawaler, z Poznańskiego, który tamże przez lat 12 cie w większych dobrach hrabskich i książęcych praktykował, obecnie 4 lata u Wgo A. Jezierskiego w Gebałtowie, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje zaraz innego miejsca, gdzieby się mógł ożenić, lub jako kawaler. Łaskawe oferty pod lit. **A. B.** p. r. **Kraków.** (2424-1-2

Praktykant

zamiejscowy znajdzie natychmiast umieszczenie w magazynie **E. Szukiewicza** w Krakowie. (2398-1-4)

Z dniem 1ym października b. r. **przeniosłem się na ulicę Grodzką pod Nr. 7, I. piętro.** (2423-1-3)
Henryk Matuszewski,
dentysta-technik.

PP. właścicielom gorzelń

poleca się do poprawy wydatków, rozpoczęcia ruchu, jako też udzielania pisemnych informacyj. (2421 1-4)
E. Kisielliński,
chemik i praktyczny go zeln k.
Bystrowiec p. *Pruchnik.*

Śliwki suszone świeże

4½	kilo	wyborne w paczce . franco	złr. 2·25
4⁹/₁₀	„	we woreczku „	„ 2·34
4⁵/₁₀	„	średnie „ „	„ 2·15
		Powidła	
4½	„	słodkie i czyste „	„ 2·05
4½	„	średnio słodkie „	„ 1·86
		Szmalec czysty i świeży	
4³/₁₀	„	wyborny w paczce franco	„ 4·30
4⁵/₁₀	„	„ w blaszance „	„ 4·55
		Słonina świeża	
4³/₄	„	najlepsza wędzona „	„ 4·45
4³/₄	„	„ paprykowana „	„ 4·55
		Brynza jesienna	
4³/₁₀	„	najlepsza „	„ 3·55
		Sardynki i śledzie	
5	„	faseczka sardynek maryn. „	2·50—2·65
5	„	„ śledzi „ „	złr. 2·70

porto i opakowanie liczy się:
1 kilo marmelady morelowej złr. 1·60
1 „ migdałów słodkich dużych „ 1·16
1 „ jabłek zimowych cnt. 18—24
1 „ gruszek wybornych „ 40—50
1 „ papryki królewskiej złr. 1·—
Maść na rany wszelkiego rodzaju c. 5—50
Maść na skóry doskonała 1 kilo cent. 80

Przy nadesłaniu należytości za 3 paczki, wypada porto o 30 cnt., przy pojedynczych o 6 cnt. taniej. (2420 1 8)
Tomasz Gurowicz, Budapeszt.

KASA

Fryderyka Wiesego Nr. 2, używana, jest do sprzedania za połowę ceny w handlu laster i obrazów ***E. Leichla*** przy ulicy Floryańskiej. (2418-1-3)

Krauss & Co., c. k uprzyw. fabryka machin w **Wiedniu** (Währing). Nowopoprawne kilkakrotnie odznacz. **maszyny do korkowania butelek,** działalność 800 róż. butelek na godzinę bez pękania. — Filtry do wszelkich płynów po rzetelnych cenach. — Prospekta darmo. (1914-1-5)

HERBATA

bezpośredniego dowozu, aromatycznych gatunków, w oryginalnych malowan. chińskich pudełkach po 4, 3, 2, 1 kilo

	netto kilo
SONCHONG kwiatowa najlep. czarna .	złr. 6·50
„ dobra „ .	„ 5.50
CONGO (herbata familij. dobra „ .	„ 4·—
KARAWANOWA wyborna	„ 7·—
PECCO KWIATOWA najlepsza . . .	„ 7·50
„ dobra	„ 5·50
MIESZANKA CESARSKA	„ 8·—

Rozsyłka 2 kilogr. **oclona i opłatna** do wszystkich miejsc pocztowych. (2419-1-30)
Ad. Goldschmied & Comp. w Tryeście.

IG. GRÜNHUT

poleca swój c. k. wył. uprz.
zdrowotny papier klosetowy **nowa ryza po 1 złr.**
Ten ogólnie lubiony przez słynnych lekarzy najlepiej polecany papier, dla każdego niezbędny, jest prawdziwy do nabycia **w głównym składzie w Wiedniu, I., Getreidemarkt Nr. 20.** (2457-1-10)

Zdolnych ajentów

do sprzedaży **kwitów udziałowych,** grup losów na **losy gminy miasta Wiednia, węgierskie losy Cisańskie** itd. w małych spłatach miesięcznych począwszy od 2 złr., poszukuje pewien rzetelny dom bankowy za dobrą prowizyą, a w danym razie za stałą pensyą. — Opłatne oferty pod **„Agent“ 8320 przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Henryk Schalek w Wiedniu. I. Wollzeile 12.** (2458-1-2)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 2590. (2381-2 3)

Magistrat miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia miejskich kamieniołomów na czas trzechletniej dzierżawy tj. od dnia 1go stycznia 1883 r. do 31go grudnia 1885 r., odbędzie się **w dniu 23 października 1882 r.** w gmachu Magistratu **o godz. 10 zrana do godz. 12 w południe** publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w sumie 2,222 złr. w. a.

Wadyum wynosi 222 złr. w. a. w gotówce.

Deklaracye pisemne wraz z dołączonem wadyum przyjmowane będą podczas trwania ustnej licytacyi

Warunki licytacyi przejrzane być mogą w biurze Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat m. Podgórza
dnia 4 października 1882 r.

Kundmachung.

L. 4187. [2373 3-3]

Zur Sicherstellung der Verfrachtung militär-aerarischer Güter einschliesslich jener der k. k. Landwehr auf den Verfrachtungs-Renten des Krakauer-Intendanz Bezirkes für die Zeit vom 1. Jänner bis Ende Dezember 1883 wird in Folge der Reichs-Kriegs-Ministerial-Erlässe v. 26. August und 29. September 1882 Abtheilung 12. Nr. 3923 und 4555 eine Offert-Verhandlung abgeführt.

Die Bedingungen, unter welchen die Verfrachtungen zu besorgen sind, so wie das Formulare zum Offerte können eingesehen werden und zwar: bei der Handels- und Gewerbekammer in Krakau; bei der Bezirkshauptmannschaft in Wadowice, Biala, Tarnów, Krosno, Grybów, Ropczyce und Jaslo; beim Magistrate in Krakau, bei dem Vorstande der israelitischen Cultusgemeinde in Krakau, bei den Militär-Verpflegs- dann Militär-Betten-Magazine in Krakau, bei den Filial-Betten-Magazinen in Tarnów und Wadowice und bei der Militär-Intendanz in Krakau.

Als Gewichts-Einheit, nach welcher auch die Anbote zu stellen sind, wird der metrische Zentner = 100 Klgr. festgesetzt. Als Termin, bis zu welchem die Offerte bei der k. k. Militär-Intendanz in Krakau einzulangen haben, wird der 18. October 1882 bis 12. Uhr Mittags bestimmt

Von der k. k. Militär-Intendanz
Krakau am 3. October 1882.

WINOGRONA

dojrzałe i słodkie, świeżo zrywane . . złr. 1·50
Jabłka i gruszki w najlepszym gatunku. „ 1·50
Orzechy świeże . . . . . „ 1·80
rozsyła pocztą koszyk 5-kilowy z opakowaniem i franco do wszystkich stacyj **Edward Rittinger** w Werschetz (Süd-Ungarn). (2324-28-30)
Export wszyst. gatunk. win białych i czerwonych

Winogrona stołowe

koszyczek 5 kilo **opłatnie** do wszystkich stacyj pocztowych 1 złr. 60 centów.
Roth Lipot'sches Wein-Exportgeschäft
(2121-18-20) **in Werschetz, Ungarn.**

Dr. Hartmanna
„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy przeciw
śluzotokowi
u mężczyzn
i upławom u kobiet,

ściśle wedle lekarskich przepisów przyrządzony preparat, **leczy bez wstrzykiwania, bez bólu i bez następnych chorób,** świeżo powstałe jak bardzo **zastarzałe gruntownie** i odpowiednio **szybko.** Wyraźnie należy żądać **Dr. Hartmanna Auxilium** dla mężczyzn lub **kobiet,** które jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i **biletem** upoważniającym do **jednej** konsultacyi w zakładzie **Dr. Hartmanna,** we wszystkich większych aptekach po cenie **2 złr. 80 c.**

Główny skład: W. Twerdy
apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.

Uwaga. P. **Dr. Hartmann,** ordynuje od g. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie też jak najlepiej wylecza, jak poprzednio, wszelkie **choroby skórne** i **tajne,** szczególnie **osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez następnych cierpień, kiłę i wszelkiego rodzaju **wrzody.** O lekarstwa stara się w sposób bardzo dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie. (2019-9)

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse Nr. 11.
Skład Auxilium w Krakowie
u p. W. Redyka, aptek.

ZAWIADOMIENIE.

C. k. sprzedaż szczególnych gatunków cygar, tytoniów i papierosów (Specialitäten) z dniem 1 października b. r. przenosi się do magazynu niżej podpisanego, który wszelkie zamówienia zamiejscowe szybko i rzetelnie uskuteczniać będzie. Wszelkie w magazynie tym utrzymywane towary i nadal w znacznym wyborze znajdować się będą.

F. Szukiewicz
(2320 5-5) w Krakowie, w Rynku głównym, pod Nr. 39.

Winogrona kuracyjne

vöslauskie i badeńskie — oraz różne **owoce włoskie i tyrolskie,** otrzymuje codzień w świeżych transportach (2267 3-4)
HANDEL WIN I ŁAKOCI
Antoniego Hawełki w Krakowie.

Dom bankowy BLAU & EPSTEIN w Krakowie,

Rynek główny 12,
zawiadamia subskrybentów
losów „Towarzystwa czerwonego krzyża“,
że nadeszły już oryginalne losy i mogą być wydane.

Tenże Dom bankowy poleca **losy „Towarzystwa czerwonego krzyża“,** których ciągnienie odbędzie się już dnia 2go stycznia 1883 r. **z główną wygraną 200,000 złr.** i sprzedaje takowe po kursie dziennym jak również **na raty.** (2385-2-2)
Wszelkie polecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

GRAND MAGASIN DU NOVEAUTÉS
WILHELM JUNGMANN & NEFFE

w Wiedniu, Albrechtsplatz 3.

Zastępca tegoż magazynu przybył z wzorami najnowszych materyj jedwabnych, wełnianych, brokatów i t. d. na kilka dni do Krakowa i mieszka w hotelu Saskim pod Nr. 23. (2411-2 2)

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana **Levasseur,** rue de la Monnaie, 23. Dostać można we wszystkich głównych aptekach. (1673-78-)

Dostać można w Krakowie w aptece W. Redyka przy M. Rynku i w aptece K. Wiszniewskiego.

Najnowszy wynalazek. | 36 odznaczeń | **Odznaczony.**
dla przymykaczy powietrza, żaluzyj, stor i t. d. i t. d.
Pierwsze ces. król. uprzyw. obciągane.
cylindry przymykające powietrze u okien i drzwi
JAN SCHUBERTH ***w Wiedniu, Ottakring, Schubertgasse.***

Te cylindry, 25 metrów długości, należy za pomocą machiny opłatać (przezco odpada szycie kawałkami). Wskutek powłoki nakształt materyi są bardzo trwałe, gdyż się nigdy nie wyrywają ani psują, zapobiegają najmniejszemu przeciągowi powietrza u okien i drzwi, zamykają je łatwo i dadzą się łatwo otworzyć.

Cylindry włósiane do owijania rur wodnych i parowych celem ochrony ich przed zamarznięciem.

Powyższych cylindrów używają w **c. k. zamku nadwornym** tudzież w wielu innych miejscach z bardzo dobrym skutkiem. (2040-3-6)

Skład w Wiedniu: IV. Favoritenstrasse, Nr. 3.

NAJLEPSZYM PAPIEREM NA PAPIEROSY JEST LE HOUBLON
FRANCUZKIEGO WYROBU.
Przed naśladowaniem ostrzega się!!
Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym — jeżeli każda karteczka nosi stempel **Le Houblon** i każda paczka zaopatrzoną jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.

(2446-15-)

Największy skład bilardów

Około 100 bilardów wszelkiego dowolnego rodzaju i **wszystkie potrzebne przybory bilardowe** są każdego czasu na składzie. Ośmielam się zwrócić uwagę na moje najświeższe c. k. wył. uprz.

uniwersalne bilardy

które w jednej minucie można urządzić na zupełną grę w kręgle lub karambol, są one praktyczniejsze i znacznie tańsze od bilardów zwrotowych.

Najnowsze patent. bile bilardowe.

Co się tyczy **barwy, wdzięku i elastyczności** są one podobne do bilów ze słoniowej kości, ale są bez porównania trwalsze, gdyż złamanie lub pęknięcie tych bilów jest niepodobne, za co ręczę pisemnie na jeden rok. (2031-8-10)

J. KNILL, fabrykant bilardów, kijów bilardowych i bil,
w Wiedniu, IX Rossau, Rothe Löwengasse, Nr. 5 i 7.

Panna służąca

w średnim wieku, uzdolniona po kilkunastu latach służby w jednym z większych domów, poszukuje zaraz umieszczenia. — Zgłosić się pod Nr. 1, ulica św. Krzyża. (2337-3 3)

Polak udziela **lekcyj języka rosyjskiego.** — Oferty pod adresem: **X. X. X.** poste restante **Sukiennice.** (2408 3 3)

Jakób Tengler

OGRODNIK HANDLOWY
w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 52,
poleca na obecną porę
cebulki hijacentów prawdziwych harlemskich w różnych odmianach,
jakoteż **drzewa owocowe, ozdobne, krzewy** itp.
Również wielki wybór palm i różnych roślin. (2216-7-10)

Tutki do papierosów

z bibułki francuskiej **Persan, Houblon i Mais,** jakoteż w książeczkach różnej wielkości, **po cenie fabrycznej.**
Maszynki do robienia papierosów
różnej grubości — poleca firma
F. A. Grigar w Krakowie,
linia A—B.
Dla kupców odstępuje się rabat. (2308-5)
Zamówienia uskutecznia się odwrotnie.

MEBLE SALONOWE

są do sprzedania za umiarkowaną cenę.— Bliższa wiadomość u stróża w kamienicy, przy ulicy Floryańskiej, pod Nr. 33. (2328-3 3)

Słynnie znane
piece regulacyjne do napełniania
firmy (2279 8-)
R. Geburth,
c. k. nadwornego maszynisty,
są do nabycia w **WIEDNIU,**
VII., Kaiserstrasse 71.
Illustr. cenniki darmo i opłatnie

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe w niebieskim papierze.

Kaszel, astma, niedokrewność!

NAJNOWSZE PUBLICZNE
doniesienie wyleczenia
z 1 maja 1882.

Wielce Szanowny Panie! Cierpię od miesięcy na ból krtani, a ponieważ dotychczas używane środki nietylko w niczem mi nie pomogły, lecz przeciwnie cierpienia moje strasznie się powiększyły, zrobiłem przed czterema dniami pierwszą próbę Pańskiem pewnem zdrowotnem z wyciągu słodowego i czuję z dnia na dzień coraz większą ulgę. Zarazem upraszam o przysłanie mi 28 butelek Pańskiego Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego za zaliczką.

Z wysokim szacunkiem
Franciszek v. Kontz,
adwokat.
Rakos Csaba (w hrabstwie Peszter ńskiem) 1 maja 1882 r.

Do c. k. nadwornego dostawcy p.
Jana Hoffa,
w Wiedniu, Bräunerstr., Nr. 8.

Składy mają w KRAKOWIE: J. Trauczyński, W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar, K. Wiszniewski, E. Radler aptek., J. Janiga w Rynku głów., Ed. Fuchs, W. Fenz, St. Feintuch kupcy i apteka „pod orłem“ na Kazimierzu; w **Podgórzu** Skalski apt. — **oraz we wszystkich renomowanych aptekach krajowych.** (2344-2-13)

Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowotna.
Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy.
Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.

Piękne mieszkanie

na I piętrze pod Nr. 18, przy ulicy Sławkowskiej, do wynajęcia. — Wiadomość w sklepie. (2414-2 3)

OSOBA

posiadająca gruntownie muzykę, życzy sobie udzielać **lekcyj na fortepianie.** — Bliższa wiadomość w handlu Wgo **Fenza w Krakowie.** (2334-4-7)

(2251-3-)
Nici irlandzkie,
Fil d'Alsace,
Bawełna do robót drutowych,
Przędza francuska,
Mohair w wszystkich odcieniach
Bawełna paryska,
Nici na szpulkach,
Bawełna kordonkowa,
Wełna biała i kolorowa,
najlepsze u
Wilhelma Fenza
w Krakowie, Rynek 9.
Przesyłki pocztowe odwrotnie.

Docent Dr. PONIKŁO

c. k lekarz powiatowy,
mieszka obecnie przy ulicy Brackiej pod Nr. 10, na II. piętrze. (2410-2-3)

„STEP“

ogier arabski rozpłodowy,
siwy, lat 5½, miary austr. 15¼ (piędzi), nagrodzony dyplomem uznania przez komisyę premiowania w Tarnopolu, pochodzący ze stada Wgo Trzeciaka z Taurowa (na Podolu galicyjskiem), po oryginalnym arabie „Krzyżaku“ (własność JW. Jul. hr. Dzieduszyckiego z Jarczowiec) — jest na sprzedaż **w Miławczycach o. p. Szkalbmierz** (Kr. Polsk.), lub też na zamianę za konie zaprzężne. Kopije rodowodu i dyplomu, mogą być przesłane na żądanie; potomstwo do obejrzenia na miejscu. (2372-4-6)

TYLKO U FIRMY
Hans Sachs
w Wiedniu, I., Lichtensteg Nr. 1,

Najlepsze i **najtańsze obówie** męzkie, damskie i dla dzieci, gustowne i trwałe, w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. **Kamaszki damskie skórkowe** z podwójnemi podeszwami od złr. **3·75** i wyżej. **Kamaszki męzkie** z podwójną podeszwą od złr. 4 wyżej. Wszelkie gatunki **bucików z cholewkami dla chłopców** tudzież **pilśniowych pantofli** po zadziwiająco niskich cenach.

Katalogi illustrowane ze wskazówką podawania miary darmo i opłatnie. (2018-69)

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się punktualnie a nieodpowiednie towary wymienia się.

W najdostojniejszych kołach dobrze znana firma fabryki bielizny
Berecz & Löbl

w Wiedniu, I Babenbergerstrasse Nr. 1,
poleca swoje **koszule męzkie** doskonały i gustowny wyrób w najświeższych kształtach, **koszule salonowe** bez kołnierzy i mankiet złr. 2, 2·50, 3—35·0, 4— „ „ z przyszyt. kołnierzami i mankietami złr. 2·50, 3—3·50, 4—4·50.
najświeższe **koszule oxford** złr. 2·50, 3—3·50.
Wielki wybór **angielskich towarów podróżniczoszkowych,** okryć podróżnych, parasoli itp.
Szczególność w **angielskich krawatkach** po najtańszych cenach. (2024-2 33)
Najświeższe **krawatki Mignon,** 3 sztuki w różnych kolorach, razem 2 złr. 50 cent.
Kompletne wyprawy bielizny dla mężczyzn będą punktualnie i trwale wykonane.

W celu otrzymania dobrze leżących koszul, wystarczy podanie objętości szyi, szerokości piersi i długości ramion. Rozsyłka za zaliczką. Zamówienia powyżej 30 złr. rozsyłamy opłatnie.

WSKUTEK
niepokojów panujących
w HRABSTWIE PRESZBURSKIEM

zwrócono mi **22 skrzyń** różnych **towarów roboty ręcznej, modnych i jedwabnych,** które teraz za każdą cenę, hurtownie i częściowo sprzedane być muszą, mianowicie: **kompletna czarna suknia terno po złr. 7·80 11.,** najlepsza złr. 14. Składa się ona z 8 metrów najlepszego czarnego podwójnie szerokiego terna z przyborami.
Czarna Taille cała jedwabna 10 metrów za złr. 18·—
Atłasy czarne i kolorowe metr po 90 ct.
Sukienne spodnice damskie złr. 1·50, 2, 2·50 najlepsze 3·50
Chustki jedwabne najlepsze dla mężczyzn i kobiet 6 sztuk 7 złr.
Chustki wełniane lub ciepłe (z berlińskiej wełny po 80 ct. złr. 1·20, 1 50, 2·—
Batystowe chustki do nosa z bardzo pięknemi kolorowemi brzegami 3 tuziny 3 złr. 80 ct.
6 najświeższych mas damskich za złr. 4.
¼ **miliona metrów resztek szwajcarskich haftów** i wstawek do wszelkich gatunków bielizny kobiecej metr 10, 15, 20, 25 ct
50 metrów pasków wzorzystych w resztkach po 4 metry za 7 złr.
Hiszpańskie chustki koronkowe jedwabne, creme po złr. 2 do 3, największe złr. 4 50.
Kołnierzyki damskie najświeższego kształtu, najlepszy gatunek 2 tuziny złr. 3 50 następnie **jedwabne krawatki, wstążki, koronki, ruches, towary pasamoniczne, wszelkie przybory dla krawców damskich i modniarek.**

Waaren-Haus zum „Spitzen-König“
Wien, Mariahilferstrasse 1 B.
vis-à-vis den k. k. Hofstallungen.
Zamówienia wykonane będą najlepiej i najsumienniej, punktualnie za zaliczką. (2382 9-3)

Cyclonkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*